



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielnie Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., w przesyłce pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze drukarni, przy ulicy Karła Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|-------------|------------|---------------|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austriackim | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieczętami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

Kongres w Wersalu.

Wilgotny, mglisty, ponury dzień zaświtł onegdaj nad Wersalem. Małe miasteczko, które sześć miesięcy temu wyglądało słonecznie i wesoło, ponurą teraz przybrało fizjonomię. Przed południem zapanował w nim ruch nerwowy. W starym pałacu kończono przygotowania do kongresu, hotele przepelnione są senatorami, deputowanymi, dziennikarzami i wykładowcami publiczności paryskiej. Wojsko otacza zarówno pałac, jak i cały tor drogi żelaznej z Paryża do Wersalu; widok mundurów i broni nadaje całemu obrazowi nastroj niezwykłej uroczystości i grozy. Paryżanie nie odczuwają jednak tego nastroju: przywieźli z sobą humorną wesołość, gwarliwość, elegancję, dowcip i brawurę. Związka *Hôtel des Réservoirs*, mieszcząca w swoich murach całą arystokrację polityczną, rozbrzmiewa śmiechem, conceptami, werwą. W hotelu, w którym zamieszkali deputowani socjalistyczni, jest znacznie ciszej; twarze jednak promienią nadzieją zwycięstwa. Na krótką chwilę przed rozpoczęciem kongresu, rozchodzi się po całym mieście z hotelu tego wiadomość, sprawiająca niemałe wrażenie. Oto przywódca socjalistów Jaurès, oświadczając publicznie, że stronnictwo jego będzie nie tylko za Brissonem głosować, ale że nawet w razie jego wyboru, socjaliści zaniechają walki przeciwko prezydenturze Rzeczypospolitej i zbliżą się do innych republikańskich stronnictw. Ta nadzieja pokój ludzi niekiedy słabsze republikańskie umysły, a wiara w zwycięstwo Brissona utwierdza się coraz bardziej.

Na dziesięć minut przed godziną 1-szą sala, w której ma być dokonany wybór prezydenta, jest już pełna; na galerii mnóstwo pań w wykwintnych zimowych strojach. Socjaliści demonstracyjnie witają wejście Jaurès, który, jak wiadomo, wykluczony jest od udziału w zwykłych posiedzeniach Izby. Wkrótce potem w prawych drzwiach sali, poprzedzony woźnymi, pojawia się sędziwy Challemel-Lacour, prezydent senatu, a obecnie przewodniczący zgromadzenia narodowego. Ubrany jest we frak, tak jak i wszyscy urzędnicy biura prezydenckiego; słynna, wspaniała, śnieżna broda spada starannie ułożona na jego karku. Zaledwie Challemel-Lacour zajął miejsce prezydenckie, podbiega ku niemu bonapartysta Baudry d'Asson. Rozmowy nie słychać wśród powszechnego gwaru; z gestów domyślać się można, że Baudry d'Asson chce przemawiać, ale prezydent i generał sekretarz Izby Pierre, powołując się na tekst ustaw, tłómaczą mu, że żądaniu jego zadośćuczynić nie sposób. Wśród tego zjawiają się ministrowie; ostatni wchodzi Dupuy. W środku ławy ministerialnej zasiada Feliks Faure, jako minister marynarki. Postawę ma wspaniałą, prawdziwie wojskową; ręce obecnie założone na krzyż i przybrał bardzo poważny wyraz twarzy. Jest wysoki, smukły i nosi siwe włosy. W dziesięć minut po pierwszej rozległ się głos dzwonnika; w sali robi się głęboka cisza.

Challemel-Lacour (głosem silnym i świętym): „Pan Casimir-Perier ogłosił swoją dymisję. W myśl konstytucji kongres został natychmiast zwołany. Ogłaszam zgromadzenie narodu za ukonstytuowane w celu wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.”

Baudry d'Asson (krzyczy): „Proszę o głos.” Michelin (socjalista, zrywając się z miejsca): „Proszę także o głos! Chcę postawić wniosek, aby to zgromadzenie uznało się za konstytuujące! (Balaśliwe oklaski z grupy socjalistycznej). Protestuję przeciwko temu zgromadzeniu!”

Okrzyki Michelina przygłuszone zostały umyślnym hałasem, wywołanym przez posłów z centrum. Nie więcej nie słychać, prócz hałaśliwego otwierania i zamykania pulpitu. Baudry d'Asson przedzierza się tymczasem przez huissierów, stacza prawdziwą walkę z generałem sekretarzem Pierrem i przemocą kładzie prezydentowi w rękę arkusz papieru. Challemel-Lacour śmiecha się i, nie patrząc nawet na pismo Baudry d'Assona, kładzie je nieczytane na stole. Śmiech i oklaski. Bezpośrednio potem prezydent wyiega z urny literę L, od której zacząć się ma głosowanie.

Pierwszy oddał głos senator Labat. W przeciągu minuty wchodzi na trybunę osiem osób, przedstawicieli różnych stronnictw. Znamy osobistości przyjmują galeryą lekkim poruszeniem i gwarem. Pierwszą najbardziej znaną: Laferonnays, X. Lemyre i Lockroy. Dalej witani są szmerem: wytworny baron Mackay, szlachetny, trochę niedbawy hr. de Mun, Maynard, Méline i zwycięzca Casimir-Periera Mille rand, mężczyzna lat trzydziestu pięciu, ale już zgarbiony i siwy. Sensację sprawia nazwisko deputowanego-żołnierza Mirmana, którego niema na zgromadzeniu, ponieważ nie pozwolono mu opuszczać koszar; socjaliści protestują hałaśliwie. Nowy hałas powstaje przy literze K; osobistości związane ze sprawą Panamy po większej części wywoływane są pod tą literą. *La belle Fatma* Ricard, pełen młodzieńczości i sentymentalizmu przy swiętych lokach Ribot, dalej Kervier i Reinach; wszyscy przechodzą szybko, prawie nie zatrzymując się. Raynal oddał swój głos z uprzejmym uśmiechem.

Nareszcie zbliża się do urny kandydaci. Zmierzając się głośniejszy, skoro słychać nazwisko Waldeck-Rousseau. Jest to mężczyzna wysoki, chudy, z głową pełną wyrazu; siwe włosy nosi krótko strzyżone na skroniach, zresztą jest łysy. Nos ma duży, wąsy zakręcone po oficersku, szczerki wystające, nabrzmienie pod oczami i lewy policzek jakby napuchły. O kilka kroków za nim stoi Brisson z rękami w kieszeniach; usta ściska jakby do gwizdania, albo ziewa szeroko, rozmawia z kilku socjalistami i serdecznie ścisną ich za rękę. Przy literze A wymieniają nazwisko rewolucjonisty Aveza.

Avez (nie ruszając się z miejsca): „Wstrzymuję się! Jestem za rozwiązaniem Izby! Precz z prezydentem!”

Deputowanego Blanca, który bywa prezydentem Izby z prawa starszeństwa, wita salwa oklasków. Brisson oddaje swój głos z uśmiechem i rozmawia przez chwilę z jednym z sekretarzy. Dep. Carnaud, uwolniony świeżo z więzienia, entuzjastycznie podrażnia socjalistów. Młody Carnot spotyka liczne objawy sympatii. W chwili, kiedy Dupuy oddaje swój głos, słychać z grupy socjalistycznej gromki okrzyk: „Gdzie jest Gerault-Richard?” Wywołują nazwisko dep. Faberota. Faberot (siedząc): „Faberot głosuje przeciwko prezydenturze, a za odpowiedzialnością ministrów w razie, jeśli popelnia zbrodnię!”

Trzeci kandydat Feliks Faure wita uśmiechem sekretarzy, jednemu z nich podaje rękę i znika w tłumie. Pewne zdziwienie wywołuje pojawienie się Freycineta, o którym galerya

miała sposobność zupełnie zapomnieć. Kolej przypada na literę G. Gwar wzrasta: publiczność na galeriach przygotowana jest na skandal. Przez chwilę nastaje cisza. Huissier pomija nazwisko Gerault-Richarda. Powstaje nieopisany zgiełk. Słychać wrzask: „Gdzie jest Gerault!”

Sembat (przeżalnię): „Czytać tam wszystkie nazwiska deputowanych bez żadnego wyjątku.” Jaurès: „Nie zdołacie w ten sposób zgładzić jednego z deputowanych.”

Sembat: „Gerault ma nie tylko prawo, ma obowiązki tu zasiadać!”

Prezydent podczas całej sceny zachowuje najgłębszy spokój i uśmiecha się łagodnie. Głosowanie postępuje dalej. Wicehrabia de Hughes, rzucając kartę, woła: „Precz ze złodziejami!” Ostatnim, którego nazwisko wywołuje sensację, jest Jaurès. Głosowanie kończy się o zmroku. Huissier odczytuje jeszcze raz nazwiska nieobecnych. Przy nazwisku Mirmana wstępuje na nowo hałas.

Socjalista Groussier: „Idźcie go tutaj sprzedać!”

Wrzeszcząc Challemel-Lacour ogłasza krótką pauzę. Następnie obliczanie głosów. Tłum deputowanych i senatorów wysypuje się na kurytarze. Przez okna widać masy ludu, zgromadzone na Rue Gambetta. Rosznera się pogłoska, że Brisson został wybrany, niebawem jednak prostują tę wiadomość. Brisson dostał wprawdzie największą ilość głosów, ale niema absolutnej większości. Około godziny wpół do piętej sala jest znowu pełna; nie nęga już wątpliwości, że będzie zarządzane powtórne głosowanie. Znac to po przygotowaniu, czynionych na prezydenckim stole i na trybunie. Deputowani przygotowują nowe głosy i zaczynają się niecierpliwie, a Challemel-Lacour zwleka i nie pojawia się w sali. Kilku deputowanych używa pulpitu, jako instrumentu muzycznego; otwierają je i zamykają w takt popularnej piosenki. W łóż dziennikarskiej ktoś śpiewa do syłu głośno. Wszystko to dzieje się prawie po cichu; nagle zapala się światło. W sali rozlega się głośnie „Aa”, wyrażające zadowolenie. Po chwili zjawia się i Challemel-Lacour i odczytuje wynik głosowania.

Challemel-Lacour: „Oddano głosów 794...” Cuneo d'Ornano: „Na ośm milionów wyborców...”

Challemel-Lacour: „Brisson otrzymał głosów 338, Feliks Faure 244, Waldeck-Rousseau 184, Cavaignac 6, Méline 4, Dupuy 4, Loubet 2, Rochefort 1 i t. d. i t. d. Nieobecnych, lub nie biorących udziału w głosowaniu, było 76. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, zachodzi potrzeba powtórzenia głosowania.”

Drugie głosowanie zacząć się ma także od liter L. Od pierwszej grupy chwili wiadomo, że Waldeck-Rousseau zrzeka się swoich głosów na korzyść Feliksa Faure'a, którego wybór skutkiem tego jest najprawdopodobniejszy. Przed głosowaniem rozlega się jeszcze raz dzwonek Challemel-Lacoura.

Challemel-Lacour: „Kilku członków kongresu żąda odmiennie zawieszenia posiedzenia na krótki czas.” (Gwałtowne protesty na lewicy).

Kongres oświadcza się przeciwko przerwie i głosowanie rozpoczyna się bezwzględnie. Epizody pierwszego głosowania powtarzają się. Blanc jest znowu powitany salwą oklasków, Dupuy sztychami socjalistów. Pojawienie się Faure'a na trybunie wywołuje sensację. Zwraca powszechną

uwagę, że skoro tylko Faure zszedł z trybuny, byłby monarchista, a obecnie konserwatywny republikański Gamard ponownie kładzie mu rękę na ramieniu. Około godziny 7 komisja skrutacyjna skończyła swoje czynności. W grupie socjalistów słychać ponury pomruk; od czasu do czasu wyrzyna się okrzyk: „A więc wojna!” Brisson zjawia się we drzwiach i zajmuje swoje dawne miejsce; galerya pojmuję, że nie on został prezydentem. Punkt 1/4 8 drzącym głosem ogłasza Challemel-Lacour wynik wyborów.

Challemel-Lacour: „Oddano głosów 801. Absolutna większość, a mianowicie głosów 429 otrzymał Feliks Faure. Brisson otrzymał głosów 360.”

W Izbie zrywa się prawdziwa burza. Socjaliści wydają wściekłe okrzyki i grozą pięściami. Słychać gorący podnieci wrzask: „Złodzieje! powinni siedzieć w Mazas!” Socjalista Contant woła: „Precz z reakcją! Precz z panami!” I wreszcie przeciągły okrzyk: „Vive Brisson!” z towarzyszeniem salwy oklasków. Brisson siedzi, jak zwykle, ponury, spokojny, nieporuszony. Po długim zgiełku, przysługującym wszystkiemu, zjawia się na trybunie Baudry d'Asson. Pojawieniu się jego towarzyszy silniejszy podnieci okrzyk rewolucjonisty Aveza: „Precz z republiką złodziei!”

Baudry d'Asson: „Reprezentant ludu musi mieć do tego prawo, żeby był wysłuchany. Nasz przewodniczący...”

Groussier: „Precz z nim!” Baudry d'Asson: „Stawiam wniosek zniesienia prezydentury Rzeczypospolitej!” (W grupie socjalistów: Brawo! brawo!).

Millerand: „Wysłać nowego prezydenta Rzeczypospolitej do Congo!”

Jest to osobista napaść na Faure'a, któremu zarzucają, że zrobił majątek na spekulacjach kawy w państwie Congo. Słychać okrzyki: „Niech żyje król belgijski!”

Baudry d'Asson uzasadnia wniosek zniesienia prezydentury wielkimi kosztami, a małą korzyścią tego urzędu.

Socjalista Viviani protestuje przeciwko niedopuszczeniu do kongresu deputowanych Mirmana i Gerault-Richarda. „Dwa okręgi wyborcze nie były reprezentowane przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej.” Mowca protestuje także przeciwko wszelkim manewrom, za których pomocą wybór Faure'a przyszedł do skutku.

Rewolucjonista Toussaint odczytuje wniosek, odnoszący się do zmiany konstytucji i kończy okrzykiem: „Niech żyje rewolucja!”

Michelin przemawia także za zmianą konstytucji, ponieważ kraj ma dosyć tego bezpłciowego systemu.

Challemel-Lacour, korzystając z krótkiej chwili spokoju, woła szybko i donośnie: „Ogłaszam posiedzenie za zamkniętą!”

Groussier odpowiada prezydentowi okrzykiem: „Precz ze zdrajcami Rzeczypospolitej!”

Prezydent Feliks Faure.

Nowy prezydent Rzeczypospolitej Franciszek Feliks Faure urodził się w Paryżu 30 stycznia 1841 roku, zatem za dwa tygodnie kończy lat 54. Ojciec jego był zamożnym tapicerem. Dzisiejszy prezydent kształcił się najprzód w Londynie na tapicera, potem we Francji na garbarza. W Am-

boise gdzie przebywał na praktyce, zakochał się w siostrzynie mera i ożenił się z nią mając lat 23. Po ślubie pojechał do Havru i tam założył sklep towarów zamorskich, który się zaczął nieźle rozwijać. Energia, praca, siła woli, w przeciągu krótkiego czasu uzyskał sobie Feliks Faure wybitne w Hawrze stanowisko i majątek jego tak wzrastał, że po kilku latach zbudował kilka własnych okrętów. Był jednym z najczynnějších członków Izby handlowej, a niebawem został i członkiem sądu dla spraw handlowych. Dzisiaj interesu handlowego w Hawrze przynosił Faure'owi około 125,000 fr. Skoro wybuchła wojna z Niemcami, Faure porzucił swoje pokojowe zajęcia i poszedł się bić. Odrazu odznaczył się tak wybitnie, że został zamianowany komendantem szóstego batalionu gwardii ruchomej departamentu Seine-Inférieure, później zaś powołany został na szefa szwadronu do sztabu generalnego armii pospiesznej. Podczas rewolucji komuny w Paryżu pospieszył Faure z przyjaciółmi swoimi do stolicy, aby nieść pomoc przeciwko Komunistom. Za to i za udział w wojnie zamianowany został 31 maja 1871 kawalerem legii honorowej. Po ukończeniu wojny powrócił do Havru, gdzie niebawem wybrano go adjunktem mera. Za gabinetu ks. Broglie został zwołany z urzędu za opozycyjne stanowisko.

Polityczną karierę rozpoczął Faure dopiero w roku 1881, kiedy otrzymał mandat do parlamentu z trzeciego okręgu wyborczego w Hawrze. W Izbie oceniono odrazu należyte zdolności i pracę nowego deputowanego: już w listopadzie tego samego roku powołano go do „wielkiego ministerstwa” Gambetty na podsekretarza stanu dla handlu i kolonii; ministrem handlu i kolonii był wtedy Rouvier. Gabinet Gambetty obalony został z końcem stycznia następnego roku, a Feliks Faure powrócił napowrót do szeregów gambettystycznej „nisi republikańskiej”, do której najwybitniejszych przywódców należał po śmierci Gambetty. Skoro Gambettyś w następnym roku ponownie przyszedł do władzy przez powołanie gabinetu Ferry'ego, w maju 1883 r. otrzymał Faure ponownie podsekretaryat stanu w tem samem co dawniej ministerstwie, któremu zawiadowali naprzód Brun, potem wiceadmirał Peyron. Za jego urzędowania przyszło do wojny z Chinami i do zajęcia Tonkinu, które w konsekwencji spowodowało upadek Ferry'ego. Faure położył jednak ważne zasługi w zakresie swojego urzędu. On utworzył z. zw. wyższą radę kolonialną i on także przeprowadził, że Nowa Kaledonia, Tahiti itd. otrzymały instytucje, podobne do francuskich rad generalnych. Faure zawarł dalej wówczas liczne traktaty, stanowiące rękojemkę praw Francji na wschodnim wybrzeżu Afryki, przyłączył Obok i zaprowadził do na zagraniczne towary we francuskich koloniach.

W kwietniu 1885 r. gabinet Brissona zajął miejsce gabinetu Ferry'ego. Faure zajął napowrót dawne miejsce w Izbie i odznaczył się szeregiem własnych wniosków: o karach za nieostrożność, powodującą wypadki w fabrykach, o ustroju sanitarnym w zakładach przemysłowych itd. Należał do komisji budżetowej, do komisji dla konwersji renty, do komisji dla zawarcia pokoju z Chinami i nakonieć do komisji, badającej nieszczerą umowę z wielkimi Towarzystwami kolejowymi. Przy wyborach z dnia 4 października 1885 roku, które, jak wiadomo, odbyły się według skrutynium z list, był Faure postępowym kandydatem na liście departamentu Seine-Inférieure i został deputowanym już przy pierwszym wyborze 80.559

KUZYNKĄ ELA.

Napisał Antoni Wysocki.

(Ciąg dalszy).

Na przyszły dzień, kiedy siedziałem samotnie, bo Ela wyszła gdzieś przed chwilą, usłyszałem turkot zajeżdżającego powozu, a w kwadrans później matka Izę weszła do mego pokoju.

Była to kobieta wysokiego wzrostu i dobrej tuszy. Twarz jej była zawsze poważna i surowa. Nie lubiła dużo mówić, ale kiedy odzywała się, to zawsze bardzo arbitralnie i z wielką stanowczością. Słyszałem jak weszła do pokoju i usiadła na krześle, podniosłem się więc z siedzenia i skłoniłem się w stronę skąd głos jej mi się dochodził.

— Przyjechałaś z Izą — zaczęła mówić — by pana odwiedzić i pocieszyć. Nieszczęście, które pana dotknęło, dotyka i nas zarazem, współczujemy więc głęboko i żałujemy pana bardzo. Kiedy dowiedzieliśmy się o wszystkim, chcieliśmy zaraz tu przyjechać, ale okoliczności przeszkodziły nam. Proszę więc dziś przyjąć wyrazy naszego współczucia.

— Dziękuję bardzo — odrzekłem.

— Smutny ten wypadek, mówiła dalej, dotyka nas też boleśniej, że staje się niejako przeszkodą na drodze małżeństwa, które miało być zawartem pomiędzy panem a naszą córką. Izaochała pana...

— Kochała — pomyślałem — więc już nie kocha...

— Będzie jej więc ten przykrej pogodził się ze smutną koniecznością. Ale trudno, jedyne to nasze dziecko, chcieliśmy dla niej szczęścia jak największego, a tego po tem, co się stało, nie mogłaby znaleźć w pożytku z panem. Przyznajemy panu wszelkie zalety, mamy przekonanie, że byłbyś pan dla niej najlepszym mężem, ale wobec pańskiego kłopotu nie możemy pozwolić na ten związek. Zdaje mi się, że pan ma nas za wyłomaczonych, że pan nas pojmuje.

— Tak, pojmuję państwa w zupełności — zawołałem porywczo — ale czy panna Iza wie o decyzyi państwa, czy zgadza się na nią?

— Tak jest, wie. Jest ona bardzo uczuciową, kochała pana, teraz więc położenie jej jest nieco trudnem. Szkodziłoby to może jej dobrej opinii, gdyby zechciała pierwsza zwracać panu słowo,

niech pan postawi się w jej sytuacji; chciałem więc pana prosić, by pan zrobił pierwsze kroki do zerwania.

Odetchnąłem głęboko i pokiwałem smutno głową. Więc teraz, gdy to kalectwo zrobiło mi tak bezmiernie nieszczęśliwym, teraz gdy najbardziej potrzebowałbym towarzystwa, opieki, miłości, ona odstępowала mnie. Czyż mogłem ludzi się choć na chwilę, że kochała mnie kiedy, czyż mogłem ludzi się, że choć najłżejsze uczucie miłości wywołałem w sercu jej dla siebie.

W sercu? Czy ona miała serce? Nie mogłem jednak na zimno rozstrząsać wszystkich powodów zerwania, nie mogłem, nie chciałem wierzyć słowom jej matki. Może to tylko od rodziców jej wyszedł ten straszny dla mnie wyrok, może ona nie zgadza się na to, może nie wie nawet o tem — co matka jej mi proponowała.

— Dobrze — odrzekłem — zrobię wszystko, co pani zechce, przynajmniej pani słuszność zupełną, widzę sam, że nie mogłbym zapewnić szczęścia pannie Izabeli, ale, ale chcę słyszeć z jej ust, jak ona zapatrzuje się na ten projekt zerwania naszego małżeństwa. Chcę się dowiedzieć, czy kochała mnie kiedy, czy zgodzi się bez wahania na to zerwanie, czy może sama przyczynia się do tego i dlatego, jeżeli można, proszę bardzo, by panna Iza raczyła przyjść tutaj.

— Nie przysięgam z Izą do pokoju pana, bo zdawało mi się, że może przykró panu będzie usłyszeć z ust jej, że ulegając naszej woli, zmuszona jest niejako do zerwania, ale kiedy pan żyje sobie tego koniecznie, to w takim razie każę zaraz ją tu poprosić.

Zadzwoniła i gdy po chwili wszedł służący, kazała mu poprosić pannę Izę, aby przyszła na godzinę.

Serce pocięło mi bić w przyspieszonym tempie, a w całym ciele poczułem drżenie i niepokój. Co też ona powie — myślałem — co powie i wszystkie moje dążenia, plany i marzenia zamknąłem w tem pytaniu. A przecież ja sam nie kochałem jej tak bardzo, nie kochałem nawet wcale. Była to może wielka sympatia, ale sympatję taką mogłem czuć do kilkunastu naraz kobiet, była to może podrażniona przez stryja mego, moja miłość własna w tem, że choć on głównie namawiał mnie do starania się o rękę Izę, wątpił w początkach, bym mógł pozyskać względy panny, tak „posągowa”, jak się wyrażał, pięknej i tak uczonnej.

Rzeczywiście wiedza jej imponować mogła każdemu w ogóle. Nie lubiłem nigdy i nie lubię takich bardzo mądrych i nieczonych panien, nie zdecydowałbym się tak prędko, jak się zdecydowałem, by oświadczyć się o jej rękę, gdyby nie stry. Poczciwy stryjasek kocha mnie bardzo i chce mnie widzieć szczęśliwym, sławnym, wielkim, a właśnie szczęśliwym miałem zostać w jego mniemaniu przez małżeństwo z Izą.

Kiedy smutne te myśli opanowały mój umysł, drzwi skrzypnęły i ktoś wszedł do pokoju. Była to Iza.

— Kazałem cię zawołać — rzekła pani Łącka — gdyż pan Wacław chciał z ust twoich usłyszeć, że po tem, co się stało, ty nie możesz wyjść za niego. Już mówiłam o tem z tobą w domu, teraz mogę raz jeszcze powtórzyć ci moje słowa. Pomyśl, czy można wytrwać w małżeństwie, zawartem w tych stosunkach — pomyśl, jaką odpowiedzialność weźmiesz na siebie, gdy pójdziesz za człowieka, który choć może być najlepszym, jest kaleką. Pomyśl, że siły masz słabe, a musisz zaprzeczyć się wszystkiego, dnie i noc poświęcać pielęgnowaniu.

— Skończ pani — wyszeptałem. — Błagam cię. — Tak, mam — odrzekła Iza suchym głosem — uznaję słowa twoje za słuszne i mimo, że mi to jest bardzo bolesnem, muszę.

Zniechęcony, przybita ta scena, poruszyłem ręką z rezygnacją i wstałem z fotelu.

— Wiem już, wiem — rzekłem gorzko — poczem zdaję się z palca pierścionek zaręczynowy i położę go na stole.

Pani Łącka uściśliła mnie za rękę, Iza poczęła coś mówić czego nie zrozumiałem i nie słyszałem prawie — poczem skrzypnęły jedne i drugie drzwi, schodki zatrzeszczały lekko pod ciężarem odchodzących, kroki ich milki powoli, aż uciechy zupełnie — potem usłyszałem turkot zajeżdżającego powozu, obie panie odjechały — zostałem sam.

Zostałem sam, zupełnie sam i uczulem wtedy taką pustkę, czerzość i martwość życia, tak mi się zrobiło smutno, tęskno, ponuro, tak mi się wszystko przedstawiło bezzwzględnie, bezbarwnem, zimnem i wrogiem dla mnie a sam uczulem się tak słabym fizycznie i moralnie — że bezzwładny usunąłem się na ziemię i z oczu mych ślepych zły się polały.

Jak długo tak leżałem, nie wiem; może dzień,

może sekund kilkanaście, straciłem bowiem wszelką rachubę czasu. Otrzeźwił mnie prąd świeżego powietrza, które wpadło przez drzwi otwarte, gdy równocześnie ktoś wszedł do pokoju.

Poznałem chód Eli.

— Waciu — zawołała z przestrachem — dlaczego leżysz na ziemi? Co tobie? Co, ty płakałeś? Coś znówu, jak można, coś się stało? No, ale wstań, proszę cię.

Wstałem, ręką namacałem fotel i usiadłem. — A to co? — mówiła dalej — ty leży pierścionek, który dałeś Izie. Jakto, czy ona sama twój ci oddała, czy też ty może pierw jej oddałeś jej ten, który od niej dostałeś? Powiedz, co tu mówisz tak długo z temi paniami. Czy może?... I zatrzymała się przy ostatnich słowach.

— Mówiłem tu — odrzekłem — o mojem małżeństwie z panną Izą. Małżeństwo to jest zerwanem.

W tej chwili usłyszałem, jakby dźwięk szkła tłuczonego.

— Co się stało? — zawołałem — Co się stłukło? czy może spadło co ze stołu?

— E, nie — odrzekła Ela — to ja, ja, trzy-małam w ręku talerzyk z owocami, które przyniosłam dla ciebie i — i — poślizgnąłem się.

Głos jej, gdy mówiła, drżał jakby radością, prośbą, niepewnością i nadzieją. Czulem, że to, co mówiła, nie było prawdą, ale wymyśloną naprędce wybiegiem — ratującym ją w kolizyi między powiedzeniem prawdy lub zamknięciem jej. Nie poślizgnąłem się — byłbym słyszał — zresztą mówiąc do mnie, nie szła już, ale stała w miejscu. Talerzyk upuściła z nadmiaru wzruszenia, które wywołały widocznie moje słowa — ale dla czego to, co mówiłem, miało wzruszyć ją tak dalece. O czem ja mówiłem? Ach! prawda — mówiłem o zerwaniu mego małżeństwa, więc to tak poruszyło Elię. Dlaczego? Czyżby to dziecko kochało mnie silniej niż myślałem?

I myśł ta rozparła mi piersi jakimś szalonym uczuciem radości i wszystką krew sprowadziła mi do serca. Chciałem się jej o to wprost spytać, chciałem ją badać, ale ona widocznie przeczuła mój zamiar i nie chciała dać mi żadnych wyjaśnień, gdyż wybiegła z pokoju.

Jakie to jednak dobre, pocziwe dziecko. Wieczór dnia tego czytała mi głośno książkę, następnego zaś dnia wzięła mnie pod rękę i chodziliśmy razem po parku. Świeże powietrze, delikatny szum

drzew, zapach kwiatów, słońce, plusk rybek w jeziorze, upoiły mnie i ułożyły mi na sercu.

Zrobiło mi się jakoś weselej. Wróciwszy do pokoju, nuciłem coś nawet pod nosem, a myśł, że egzystencja moja nie będzie żmudna tak straszna, rozprószyła ten mrok, który przysłał mi wszelkie najświejsze strony życia mego.

Nie myślałem już tak ciagle o mem kalectwie i dzięki jej towarzystwu i opiece, lżej zacząłem oddychać. To też jak piorun spadła na mnie wiadomość, że Ela po południu tego samego dnia, w którym rano chodziliśmy po parku, wyjechała nagle do przyjaciółki swej i dawnej koleżanki, która zaszła śmiertelnie. Gdy wiadomości tej wuj mi udzielił, nie chciałem wierzyć jej z początku, przypuszczając, że to albo żart z jego strony, albo też niedogadana chęć wypróbowania mego cierpliwości. Powiedziała mi to, ale on, zamiast się obrazić, siadł przy mnie i począł ją usprawiedliwiać.

— Trudno, Ela musiała pojechać. Ta dawna jej przyjaciółka, Jadzia Bzowska, jest teraz prawie umierająca i chciała zobaczyć Elię przed śmiercią; wczoraj jeszcze dostała Ela list od jej matki. Wahała się z początku, co zrobić, ale gdy rozważyła wszystko, zdecydowała się uczynić zadość życzeniu umierającej i dziś właśnie z ciotką swą wyjechała.

Marne przyczyty. Czyż przybyciem swem może co chorej. Ot, widocznie nie zależało jej nie na mnie, kiedy skorzystała z pierwszej sposobności wyjazdu i opuściła mnie, nie pożegnawszy się nawet. Mój Boże! jedyna nie, która trzymała mnie przy Srebrnej Woli, przy życiu — urwała się. Nie mam już zatem nikogo, kogoby los mógł obchodzić, nikogo, koby mi kochał prawdziwie, koby się chciał mną zająć. Jak stary, zużyty grat odrzucony zostałem na bok i nikt już o mnie nie myśli, nikt się mną nie zajmuje, bo też nikomu nie jestem już potrzebny.

Chciałem wyjechać z domu wujostwa, ale nie puszczone mnie. Cóż zresztą sam robiłbym w mieście. Krewnych bliźszych w mieście nie miałem, bym mógł liczyć na ich opiekę i towarzystwo; z znajomych zapewne nikt nie miałby ochoty poświęcać czasu kalece, byłbym więc jeszcze bardziej samotnym.

Zostałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

głosami. I w tym okresie prawodawczym był Faure członkiem rządu; wszedł mianowicie do gabinetu Tirarda jako podsekretarz dla marynarki i kolonii. Stanowisko to zajmował od grudnia 1887 r. do kwietnia 1888. Skoro czwarte ministerstwo Freycina objęło rząd, powrócił Faure do prac w komisji budżetowej i zyskiwał sławę najlepszego fachowca Izby w kwestiach natury ekonomicznej, kolonialnej i komunikacyjnej.

W dniu 22 września 1889 r. trzeci okręg wyborczy w Havre wybrał ponownie Faure'a do parlamentu. Faure zajął miejsce na lewicy, ale nie połączył się z żadną grupą. Z dawnego gambetysty stał się teraz „dzikim”. Przy dyskusji budżetowej w r. 1891 wypowiedział pierwszą swoją głośniejszą mowę, w której w sposób ostry i szorstki polemizował z katolickimi wywodami msgr. Freppa, biskupa z Angers. Mowa ta zapewniła mu zwolnioną popularność w republikanickich szeregach; od tej chwili słynie, jako jeden z gorliwszych obrońców zasady świeckiego wychowania. Dodać należy, że Feliks Faure jest protestantem. W zakresie programu ekonomicznego jest Faure wolno-handlowcem i bardzo energicznie oświadczył się przeciwko wnioskowi zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego.

Z politycznych oświadczeń Faure'a cytują dzienniki paryskie kilka najważniejszych, na których podstawie można mieć wyobrażenie o ogólnych, zasadniczych zapatrywaniach nowego prezydenta. Kiedy najważniejszym wypadkiem dnia było przejście znacznej części konserwatywnego obozu pod sztandar republikancki, Faure przemawiając w parlamencie, rzekł, co następuje: „Mamy patriotyczne zadowolenie, że przeciwnicy konstytucji są na koniec rozbrojeni. Nie myślimy jednak wcale poświęcać im jakiegokolwiek republikanickiego doświadczenia. Przedewszystkiem ustawy szkolne i wojskowe muszą pozostać nienaruszone. Zresztą zapraszamy wszystkich dobrych obywateli, aby w naszej pracy współdziałali.” W innej mowie parlamentarnej dotknął Faure kwestii społecznej w dość ogólnikowych zresztą słowach: „Moje współdziałanie we wszystkich poważnych reformach jest zapewnione. Radykalne sposoby rozwiązywania trudności nie przetrzymają; chcę ich znać i twierdząc, że się je znajduje nie przez zbrodnicze, zgubne podstępstwo, gwałtowną taktykę i czyste formy, ale przez wspólną akcję wszystkich ludzi dobrej woli, przez studia, zgodę i wolność.”

Od roku 1889 do r. 1893 był Faure wiceprezydentem Izby paryskiej. Przy ostatnich wyborach w sierpniu 1893 r., otrzymał Faure znowu mandat w Havrze; obecnie jako prezydent Rzeczypospolitej będzie go musiał złożyć. W czerwcu 1894 r. wszedł do gabinetu Dupuyego jako minister marynarki; była to jego pierwsza teka ministerialna. Feliks Faure niedawno temu wydał książkę, która uwieczyla Akademię. Książka nosi tytuł: *Budget de la France et des principaux pays d'Europe depuis 1888*. Dla uzupełnienia powyższych szczegółów o nowym prezydencie, wypada dodać, że jest żonaty i ma dwie córki z których młodsza jest zamężna. Starsza Lucyja, podobno bardzo wykształcona i dowcipna, pomaga ojcu w pracy, zastępując mu sekretarza.

Feliks Faure oczekiwał w biurze prezydialnym kongresu chwili, w której zakomunikują mu wyniki wyborów. Dupuy w otoczeniu ministrów, Chalemel-Lacour, z członkami biura pierwsi powitali nowego prezydenta. Dupuy odczytał mu protokół posiedzenia i oświadczył, że gabinet czuje się dumny z tego, iż zgromadzenie narodowe wybrało prezydenta Rzeczypospolitej z grona urzędujących ministrów, którzy najlepiej znają danego swego kolegi lojalność i charakter. Ministrów są pewni, że honor ojczyzny i interesa Rzeczypospolitej w dobre zostały złożone ręce. Po Dupuyem przemawiał w krótkich słowach Chalemel-Lacour. Odpowiedź prezydenta Faure'a brzmiała jak następuje: „Wrzucam jestem zaszczytem, jakim mnie obdarza zgromadzenie narodowe.

Nie starałem się o tę wysoką misję, jaką mi powierziliście, mimo tego przyjmuję jej ciężar z głęboką wdzięcznością i uczuciem odpowiedzialności wobec obywateli, jakie na mnie ta misja nakłada. Całą moją siłę, wszystkie zasoby poświęcenia zużyję, aby wypełnić moje zadanie. Od tej chwili przestaję należeć do jakiegokolwiek stronnictwa, ażeby móc być sędzią rozjemcą dla wszystkich. W tej myśli apeluję do współdziałania wszystkich reprezentantów narodu bez różnicy republikańskich odcieni. Spotkamy się ze sobą zawsze we wspólnym dążeniu, do którego natężenie nas miłość ojczyzny, uległość dla Rzeczypospolitej i troska o los wszystkich naszych współobywateli, zwłaszcza zaś tych, co są słabi.”

Nowy prezydent odjechał następnie w towarzystwie ministrów do Paryża. W drodze na dworzec czterokonnej karecie prezydenta towarzyszył cały pułk dragonów. Na dworcu zaledwie tylko słabe wzniosły się okrzyki na cześć Faure'a. Większość z nich nie znała nawet nazwiska nowego prezydenta. W Paryżu na dworcu kolei Zachodniej powitał prezydenta minister wojny Mercier. Owacyjna była pełna zapalu i serdeczności, nie brakło jednak i kontr-demonstracji na rzecz Brissona, a przeciwko Faure'owi. O g. 9½ wieczorem Feliks Faure zjechał do pałacu Elizejskiego, witany po drodze okrzykami. Fizjonomia Paryża była zresztą spokojna, a na ulicach ruch zaledwie nieco żywszy niż zwykle.

W pałacu elizejskim czekał na nowego prezydenta Rzeczypospolitej Casimir-Perier. Rozmowa Periera z Faurem miała bardzo serdeczny charakter, trwała jednak nie dłużej, jak dziesięć minut. „Nie chcę pana zatrzymywać — rzekł Casimir Perier — spiesz pan uściśnić swoją żonę. Oczekuję tam pana niecierpliwie.” Faure odjechał natychmiast do pałacu ministerstwa marynarki, gdzie mieszka wraz z rodziną. U wejścia na schody powitały ojca obie córki. Panna Lucyja Faure rzuciła się ojcu na szyję, wołając: „Mój wielki papo!” Córki kilku wyższych urzędników ministerstwa, oczekujące na schodach, wręczyły prezydentowi piękne kwiaty. W drzwiach mieszkania przywitała męża pani Faure. O godzinie 10 prezydent Rzeczypospolitej w gronie rodziny zasiadł do stołu. Jedynym gościem podczas obiadu był wuj pan Faure, senator Guinot, w którego domu w Amboise młody garbarz Feliks Faure poznał przyszłą swoją żonę.

Jeszcze onegdaj wieczorem gabinet Dupuyego podał się do dymisji. Faure dymisję przyjął, powierając obecnemu ministerstwu załatwienie spraw bieżących. Wczoraj zawezwał miał do siebie Brissona, jako prezydenta Izby. Oczekują powszechnie powołania koncentracyjnego gabinetu z radykalistą Leonem Bourgeois na czele.

Przegląd polityczny.

Kraków 19 stycznia.

Kolo polskie w Sejmie pruskim odbyło onegdaj posiedzenie, na którym wybrało prezesem posła Stanisława Mottego, a wiceprezesem członka Izby panów hr. Marcelo Zoltowskiego z Czajca. — Na wielkim wieczorze u kanclerza księcia Hohenzollerna, o którym wspominaliśmy wczoraj, byli obecni z Kola polskiego posłowie: ks. Radziwiłł, hr. Hektor Kwilecki i p. Stefan Cegielski.

Książę Orlanu ogłosił list otwarty do senatora Bouffet, w którym oświadcza, że orędzie Periera jest aktem oskarżenia przeciw istniejącej konstytucji. Bliska jest już godzina, w której naród sam zażąda powrotu do formy rządu, jaka stanowiła chwałę jego przeszłości, a jest mu gwarancją lepszej przyszłości. „Znajdę siłę do spełnienia mego zadania. To będzie ciemny jutro; dziś stawiamy czoło bezpośredniemu niebezpieczeństwu. Oby przyjaciele moi dali nowy dowód swego za-

parcia się i miłości ojczyzny i wybrali osobistość, która najwięcej daje rękojmię utrzymania porządku na wewnątrz, a powagi Francji na zewnątrz.”

Korespondent petersburski *Köln. Ztg.*, posiadając zwykłe dobre wiadomości ze sfery dworskiej, podaje następujące szczegóły o drugim reskrypcie, wystosowanym przez cesarza Mikołaja II do feldmarszałka Hurki: „Rozmaite osobistości ze sfery najwyższych przeciwdziałają potajemnie wszelkimi siłami liberalniejszemu prądowi, który zapanał w ostatnich czasach. Ci panowie usilowali wpływać bezpośrednio na cesarza; gdy im się to nie udało, poszukiwali innej drogi na razie z lepszym powodzeniem. Ci zakamieniali reakcyonaryse przerazili się niezmierznie, gdy cesarz przyjął dymisję Hurki, tego „niebédnego postro-miela Polaków” z epoki Aleksandra III. Równym strachem przejęła ich radość, jaką wywołała ta dymisja w szerokiej kołach, zwłaszcza między Polakami. Nadzieje tych ostatnich były oczywiście zbyt sangwiniczne, gdyż jeżeli na najwyższym miejscu gwałty jen. Hurki zostały surowo potępione, to przecież z nominacją Szuwalowa nie ustają dla Polaków złote dni. Celem polityki rosyjskiej, będzie i nadal rusyfikacja, tylko środki i drogi dla dopięcia tego celu zmieniają się gruntownie. Hurko używał często bez widocznej potrzeby brutalnej przemocy; za jego następcę Szuwalowa, który jest przeciwny wszelkim gwałtom, od Polaków będzie zależeć, czy pocznąjącego żelazną dłoń, przybraną w aksamitną rękawiczkę. Cokolwiekbydz zwołeniemi dotychczasowego systemu rusyfikacji wyrażali przekonanie, że Hurko powinien jeszcze otrzymać od cesarza znak łaski i zwrócić się ostatecznie do carowej wdowy, tłumacząc jej, że szorstka dymisja Hurki jest zaręczem potępieniem rządów Aleksandra III. Wobec wielkiej miłości i czci, jaką cesarz Mikołaj otaacza swoją matką, z łatwością jej przyszedł wpłynąć na niego. Wskutek tego wydany został znany reskrypt z dnia 22 grudnia. Ale reakcja odniosła jeszcze drugie zwycięstwo. W styczniu miała tu być zwołana rada rolnicza. Otóż minister rolnictwa Jermolow proponował, aby ziemstwu przedstawiali kandydatów na członków tej rady. Cesarz przystał na ten projekt, zaledwie jednak partya przeciwna o nim się dowiedziała, poruszyła wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić do jego urzeczywistnienia, gdyż wprowadzenie systemu wyborów mogłoby doprowadzić do utworzenia rodzaju parlamentu. Ponownie użyto wpływu carowej wdowy i członkowie rady będą wyłącznie mianowani.”

Korespondencya „Czasu”

Lwów 17 stycznia.

(as) P. Władysław Bogusławski przybywa dziś do naszego miasta w „gościnne jego mury”, jak to niekiedy nazywają, raz powtórzono w mowach powitalnych w czasie wystawy krajowej. Przybywa on na obchód jubileuszowy Wojciecha Bogusławskiego, który przed stu laty rozpoczął w tym mieście działalność swą na lwowskiej scenie. Inicjatywę do tego obchodu dało tutajse Kolo literacko-artystyczne, które też na przyjęcie p. Władysława Bogusławskiego i przybyłego z nim razem znanego powieściopisarza p. Maryana Gawałowicza, urządza dziś wieczorem raut w swoich salonach.

Bardzo to rzecz chwalebna, że Kolo literacko-artystyczne podjęło inicjatywę w tym obchodzie; nie wątpimy, że przyjęcie naszych gości będzie szczerze i serdecznie; pragnęlibyśmy wszakże, aby, pomniawszy podobne „występy świąteczne”, zachowanie się codzienne i powszednie Kola, które nazywają literackiego i artystycznego, było bardziej literackim i artystycznym. Niestety, tak nie jest! Z ogniska, przy którym nieledwie grono tu-

tejszych literatów i pracowników na polu nanki szukało ciepła i skupienia — powstało z biegiem czasu bardzo rojne kasyno, nieczem się od innych tego rodzaju stowarzyszeń różniące. Stolik do kart zajęły pierwszorzędne miejsce, a rozmaitego rodzaju rauty i „towarzyskie” zebrania stały się głównym objawem życia Kola, z którego powoli główne siły literackie nubywały poczęły. Wydział Kola, na którego czele w ostatnich latach stanął znakomity i zasłużony autor szkiców historycznych, Ludwik Kubala, nie miał wszakże tyle siły, aby instytucji nadać właściwy charakter, a za tem poszło, że instytucja coraz mniej była w zgodzie ze swoim przeznaczeniem — przestała być ogniskiem, skupiającym literatów, a stawała się coraz bardziej — kasynem, tem trudniejszym do kierowania, że złożonym z najrozmaitszych żywiołów, wśród których żywioł literacki utonął.

Dzieje lwowskiego Kola literackiego przedstawiają wybitnie losy grona literatów, zabiłanych na bruku lwowskim. Losy to po największej części smutne, a ciekawe, bo charakterystyczne. Po mimo atmosfery, zgola niesprzyjającej pracy twórczej, Lwów miał zawsze to szczególne szczęście, iż w jego „gościnnych murach” powstawały i nawet przez pewien czas — siłą zapewne własnego prądu — rozwijały się talenta. Pod każdym względem znakomitym talentem był np. ś. p. Jan Lam; talentem był Stebelski, nie można odmówić „iskry bożej” Aurelemu Urbańskiemu; ale proszę zobaczyć, iż wszystkie te niezaprzeczone zdolności mają dziwną, właściwą cechę, powiadałbym „zaściankowość”. Wywalał się z tej zaściankowości Lam w swoich większych utworach — w kronikach jednak, najbardziej poczytnych, zdradzał niejednokrotnie stronniczość sądu i bardzo złe namiętnie lekceważenie pióra i pracy literackiej. Wielki jego satyryczny talent opromieniał wprawdzie to wszystko i czynił więcej, bo owe sądy wiskał niejako ostrym dowcipem w umysły i przekonania czytelników, lecz nie zdążył wyzwoleć głośniego pisarza z tych pęt, jakie na niego włożyły ciasne, ograniczone stosunki, wśród których obracać się musiał. Ostatnie lata jego życia były smutnym obrazem zmarnowania wielkich sił, które nie mogły znaleźć — jak mówi i piszą w Warszawie — „rodowiska” dla swego rozwoju. Znakomity literat, bardziej zdolny, niż wykształcony, intuicyjnie domyślający się więcej, niż „umięjący”, obdarzony niezwykłą encyklopedyczną pamięcią, gdyby mógł być żyć w otoczeniu sobie właściwym, wśród ludzi, którzyby, pojmując jego usposobienie i naturę, potrafili mu przyjaźnie a rozumnie kierować, byłby społeczeństwu swemu dał bez porównania więcej i nie byłby obniżył lotu swych skrzydeł. Niestety, stało się przeciwnie, a stało się tak, że przykład jego oddziałał fatalnie, między innymi, na drugi wielki talent, który pod jego niejako wpływem wyrósł. Stebelski, zrazu nieśmiały i niebepewny, podejrzliwy i nienfay Rusin, wciągnięty w towarzystwo, w którym żył Lam, nie mając literackiego, sobie właściwego ogniska, za błąsnał kilkunastu fajerwerkami i poszedł na grunt warszawski, aby tam zginąć.

Obok tych dwóch, nieistniejących już na świecie literatów lwowskich, wymieniam żyjącego Aurele Urbańskiego. Nie żebym chciał pod jakimkolwiekbydz względem przeprowadzać porównań, lecz jedynie dlatego, iż Urbański, jako najwybitniejszy z tytułowych literatów członków Kola, szukał tam prawdopodobnie tego, czego dwóm pierwszym zawsze brakło: owego ogniska, przy którym ogrzewałaby się i wzmacniała jego myśl twórcza. Czy je znalazł, o tem przesądzać nie chcę; można wszakże na podstawie bezstronnej krytyki jego dzieł ostatnich ocenić, pod jakim wpływem rozwija się jego talent i czy się rozwija? Urbański, mający niezmiernie bogatą wyobraźnię, łatwości pisaną i językiem polskim biegle władający, miał zawsze pewną skłonność do przesady. Dla myśli swoich szukał formy niezwyklej. Inbował się w obrazach jaskrawych, pławda życiowa czy history-

czna przedstawiała mu się zawsze w oświebleni nieprawdopodobnem.

Gorący temperament w młodzieńcu może zapowiadać wiele w przyszłości, iż go umiarkowanie wiek dojrzały. Głównym porównaniem dawniejszej, zwłaszcza scenicznej twórcy Urbańskiego, z ostatnimi, przekonamy się, że ów temperament nie umiarkował się wcale, lecz tylko miejsce dawniej wery młodzieńczej, której wiele przebaczyć było można, zajęła — maniera; przesada w słowach i obrazach. Kto wziął do ręki jego reklamowaną i przeklamowaną „Miatie”, ten wie, iż w tym poemacie dużo napszonych, często niezrozumiałych frazesów, nadzwyczajnie wiele pozy, nadto teatralnych efektów, mało prawdy uczucia, a wcale nie prostoty, która przecież jest podstawowym warunkiem artystycznego dzieła. Napszoność stylu i przesada w obrazowaniu wzmagala się u Urbańskiego stopniowo, zastępując dawną siłą. I rzecz dziwna — chodząc ciągle na koturnach, Urbański chce być czasem humorystą, a czasem potracą w ten ponurego realizmu Sedermana. Lecz jak i owe humoreski, odczytywane czasem w Kole, tak i próby realizmu scenicznego (jak w komedii *Fela*), nie mają — szczerości, a ząd i w słuchaczach, czy też czytelnikach, nie mogą obudzić zapalu. Jest w tem wszystkim pewien szablón — nad całą twórczością Urbańskiego zacytuję ...frazes i stumił iskrę bożą.

Pamiętamy bardzo dobrze, czem przed laty było Kolo literackie we Lwowie. Mieszkało „katedrą” w skromnym lokalu Towarzystwa pedagogicznego i schodziło się od czasu do czasu na pogadanki. Członków nie było wielu, ale wymagało się od nich pewnych kwalifikacji — przewodnictwo spoczywało w rękach profesora literatury polskiej na uniwersytecie, Dra Romana Pilata — dyskusje były poważne, a pouczające; wszyscy, pomimo różnic w zdaniu, łączyli się w jednym uczuciu zamilowania literatury ojczystej i poszanowania dla pracy umysłowej. Takie ognisko, gdyby się było utrzymało i rozwinięło, mogłoby się być stać rzeczywiste ożywcem dla produkcji literackiej. Zmieniło się to jednak wkrótce. Na czele Kola stanął p. Rutowski, więcej polityk, niż literat. Zaprzagnął dowodzić „wielkimi masami”, z mieszkaniami „katedrą” wyprowadził wprawdzie Kolo do „salonów”, lecz w tych salonach niebawem literaci pozostali osobnieni *ruri nantes in gurgula vasto*. Przy wyborach majoryzowani, niemający w niczem ani znaczenia, ani głosu, musieli wreszcie ustąpić miejsca, a Kolo przybrało stanowczo charakter kasyna, któremu barwę, niby literacką, nadają nie literaci, lecz kilku dziennikarzy, a przeważna część członków zabawia się stale bezikiem lub wistem...

Zamiast stanąć na czele rozprószonej reszcy literackiej, zamiast stworzyć dla niej odpowiedni grunt i ognisko, zamiast pracować nad wyrobieniem zmysłu krytycznego i opinii — Wydział Kola zajęty urządzaniem rantów, przyjeżdż, „zjazdów”, które się nie udają, organizuje od czasu do czasu odczyty, które mają niewielu słuchaczy, i z których członkowie nie wynoszą p żytku istotnego, choć biją szalone brawa „za naukę i zasłużonemu” prele entowi. Reporterzy dziennikarscy, których zastęp w Kole jest przeważający, trąbią nazajutrz w dzieńnikach hymny pochwalne, a w ten sposób rosną chwały literackie, w które na seryo nikt nie wierzy, a obniża się poszanowanie dla rzeczywistej literackiej pracy.

Nigdzie też może praca literacka lub naukowa nie jest w mniejszem poszanowaniu niż we Lwowie. Kolo literackie, kolo literackim nie jest, wiele przyczyniło się do tego; niewłaściwa firma spowodowała pomieszanie pojęd: mało kto dziś rozróżnia dziennikarza, który od wczoraj rozpoczął swój zawód pisanem różnych kronikarskich notatek dla zarobku, od człowieka który całe lata się uczył, zanim odważył się plód swojej myśli i studiów oddać społeczeństwu. A któż sądzić o nim będzie? Znowu tenże sam dziennikarz, który

Sprawa Krożańska.

(4)

(Ciąg dalszy).

Po półgodzinnej naradzie Izba, powróciwszy do sali sądowej, wygłosiła przez usta prezesa decyzję, pozwalającą obrońcom nie ograniczać się przy pytaniach określona datą, wszelako z zachowaniem wszelkich restrykcji co do faktów nie związanych ściśle z zadaniem obrony.

Decyzja z punktu proceduralnego była prawidłową, ale, jak widzimy, zostawiła obrońce zaledwie małe okienko do skonstatowania nadużyć, spełnionych przez gubernatora i niższe organy władzy, a w szczególności przez kozaków i dlatego sprawozdanie sądowe nie może dać dokładnych odpowiedzi na wiele pytań, tak słusznie interesujących społeczeństwo.

W każdym razie wyz powołana decyzja Izby obrona starała się o ile możliwości wyzyskać. Oto przykład:

Badany jako świadek gubernator Klungenberg, twierdził uprzeżywie, iż użycie broni palnej przez komendę wojskowo-policyjną wywołane zostało strzałami, danymi najpierw ze strony mieszkańców.

Adwokat Żukowski: Na czem pan gruntuje swoje twierdzenie?

Klungenberg: Huk wystrzału z broni wojskowej daje inny ogdłos, a to były strzały z broni starego systemu, używanej przez brakonierów zwierzyzny.

Adwokat Żukowski: Czy po uśmierzeniu tłumu były robione rewizje, mające na celu wykazanie broni?

Klungenberg: Tak.

Adwokat Żukowski: I znaleziono jaką broń w domach?

Klungenberg: Nie.

Adw. Żukowski: A po stodolach i innych zabudowaniach czy również robiono dokładne rewizje i z jakim rezultatem?

Klungenberg: Tak, szukano dokładnie, ale nie nie znaleziono.

Adw. Żukowski: No, a pozwól się pan zapyta, wtedy... kiedy to... rozdzielano ludzi, kiedy część ich odzieży oddzielano (robi giest charakterystyczny obnażanie), wie pan, tam na rynku 10 listopada, czy znaleziono przy obnażonych jaką broń palną, jaki rewolwer lub coś podobnego?

Klungenberg: Nie.

Adwokat Żukowski: A, i wtedy nie znaleziono. Mercei.

Tak więc ćwiczenie ludzi na rynku w sposób

najbardziej barbarzyński, zostało stwierdzone nawet zeznaniem samego dygnitarza-oprawcy.

Jednocześnie tendencyjna opowieść Klingenberg'a o strzałach z tłumu zdyskredytowaną została zupełnie wobec prawd nacechowanych zeznań pułkownika żandarmów Żółkiewicza i proboszcza parafii Kroże X. Renadzkiego.

Oto forma i rezultat badań tych świadków: Adwokat książę Urusow: Czy obserwował pan pierwsze strzały?

Pułkownik Żółkiewicz: Słyszałem je, ale nie widziałem błysku ognia, gdyż byłem odwrócony w inną stronę.

Adw. ks. Urusow: Jako doświadczony oficer czy mógłbyś pan określić ze słuchu, z jakiego rodzaju broni dane były te wystrzały?

Pułkownik Żółkiewicz: To bardzo trudno, wszelako...

Adw. ks. Urusow: Wszelako co?

Pułkownik Żółkiewicz (po pewnym wahaniu): Te wystrzały mogły być dane z wojskowego rewolweru.

Niemniej dodatnie wrażenie wywarło następujące zeznanie:

Adwokat J. M. Kamiński: Czy słyszałeś pan pierwsze wystrzały i czy moglibyśmy dowiedzieć się od pana, z kąd one pochodziły?

Książę Renadzki: Pierwsze wystrzały padły około murowanego parkanu. Stałem wtedy blisko gubernatora i słyszałem je dokładnie.

Adw. Kamiński: Czy z natury huk, spowodowanego tymi wystrzałami, nie możesz pan przypuszczać, że były dane ze starej, złego gatunku broni, używanej przez włóscian?

X. Renadzki: Strzały pochodziły z broni wojskowej. Nikt z tłumu nie strzelał. Jako duchowny, stosownie do obowiązujących prawa, zwolniony zostałem od przysięgi, wszelako gdyby była potrzeba, gotów jestem stwierdzić przez specjalną przysięgę, że żaden strzał nie pochodził z innej broni, jak tylko wojskowej. Znam się na tem, a zresztą, mimo że zachęcałem do zaniechania oporu, ja przecież wiem, co się dzieje w mojej parafii. Nikt z tych ludzi nie miał broni.

Z pomiędzy 280 zabitych świadków najbardziej zwarta, ale z drugiej strony najmniej budząca zaufania grupa stanowiły policyjni urzędnicy. Wszyscy oni, a było ich 38, widocznie ulegali wpływowi zwierzchników, zeznawali niegodziwie w materji, gdzie nie możliwa była instrukcja i sugestia, gdzie zaś nie starczyło tych czynników, popadali w rażące sprzeczności.

O wiele korzystniej przedstawiała się moralność żandarmów. W ich zeznaniach była także widoczna tendencyjna przychyłność dla przedstawicieli władzy i ostrożna rezerwa we względach kwestyj

drażliwych, wszelako każdy z nich, przyparty do muru pytaniami, mówił prawdę, nie fałszował faktów. Niższym stopniom służby mogli w tej mierze za przykład oficerowie.

Wyżej podaliśmy ustęp z zeznania jednego z nich, pułkownika Żółkiewicza; zeznań sztabu rotnistrza Siemionowa nie mamy odnotowanych dosłownie, pamiętamy jednak dobrze, że złożyły się one na bardzo charakterystyczny obraz w tej mniej więcej formie:

Adwokat (jeśli się nie mylimy Andrejewskij): Czy podobać się panu zająć przed kościołem nie doznałeś pan jakiej osobistej nieprzyjemności?

Siemionow (po pewnym namyśle): Tak.

Adwokat: Czy nie zechce pan powiedzieć, jakiego rodzaju była ta nieprzyjemność?

Siemionow (po pauzie): Zostałem uderzony nabajką.

Adwokat: Wśród jakich okoliczności i kto pana uderzył?

Siemionow: Nachyliłem się, aby podnieść kobietę, która upadła na schodach przy wyjściu z kościoła. Było ciemno i jeden z urzędników uderzył mnie przez pomyłkę.

Adwokat: Dlaczego pan chciałeś podnieść tę kobietę?

Siemionow: Przez proste uczucie ludzkości. Ta kobieta była ranna.

Adwokat: Mocno zakrwawiona?

Siemionow: Tak.

Badani lekarze Dr Michał Landsberg i Władysław Lewaniewski zeznali, iż po wypadkach w Krożach udzielali pomocy lekarskiej kilkunastu osobom. W szczególności Dr Landsberg dokonał trzech operacji wyjęcia kuli rewolwerowej. Dr Lewaniewski wykonał także 5 rozmaitych operacji, niezależnie od swego kolegi. Jedną z leczonych przez niego kobiet, do której był wezwany we dwa tygodnie po wypadku, zmarła wkrótce skutkiem zakażenia krwi, wywołanego prawdopodobnie przez pierwotne nieprawidłowe obchodzenie się z raną. Na zapytanie prokuratora, Dr Landsberg objaśnia, iż osoby, jakie zgłaszały się o pomoc lekarską, nie wymieniali swych nazwisk i w danych warunkach świadek uważa, iż dopytywanie się o nazwiska byłoby niezgodne z zasadami etyki lekarskiej.

Ramy sprawozdania nie pozwalają nam na szczegółowe pomieszczenie zeznań świadków, których badanie trwało cały tydzień. Mając zresztą na względzie, że treść tych zeznań powołana została w rozprawach sądowych, a w szczególności w obronach, sądzimy, że obszerniejsze przytoczenie głosów obrońców da nam bardziej ożywny, a zarazem, przy uniknięciu powtarzania, zupełny dokładny obraz całości sprawy.

Po zakończeniu śledztwa sądowego, w ósmym dniu posiedzeń Izby, zabrał głos oskarżyciel publiczny.

Był nim towarzyszy prokuratora, pan Dobryniewicz, człowiek około lat 40, przyjemnej powierzchowności, o łagodnym wyrażeniu, stanowiącem mimowolny kontrast z surowymi poglądami, wygłaszalnymi z urzędu. Wcale niełatwe zadanie spełniał z pedantyczną sumiennnością rutynowanego urzędnika, a brak zapalu, na który może i trudno było zdobyć się w danej atmosferze, zastępował drobniagowem opracowaniem szczegółów, odnośnie do każdego z oskarżonych. Rzecz naturalna, że rozporządzenia gubernatora i ich prowokacyjny charakter, nikły w zupełnym cieniu w prokuratorowej mowie, a na pierwszy plan wysunięte zostały gołe fakty oporu ze strony podsądnych, systematycznie na grupy podzielanych.

Wycieczka na ogólniejsze pole domysłów co do przyczyn, jakie mogły wywołać zaciętość oporu, nie była pozbawiona pewnej zakulisowej okraszy, a mianowicie pan prokurator postawił hipotezę, iż ekstaza religijna w sferze prostactwa podniecana była przez miejscową inteligencję i wpływ zagranicznej prasy żmudziejskiej, to jest gazet w języku litewskim w Pruskiej wydawanych, a potajemnie między miejscową ludnością kolportowanych.

W konkluzji, zgodnie z aktem oskarżenia, pan prokurator sprowadza obwinienie do 4 punktów, a w szczególności:

1. Ośmiu osobom, przeważnie kobietom, stawia zarzut, iż w celu niedopuszczenia do wykonania Najwyższego rozkazu z dnia 10 czerwca 1893 r. o zamknięciu kościoła, zatrzymały X. Możejkę przy wynoszeniu Najświętszego Sakramentu i dopuściły się na jego osobie, a zarówno i na osobie śpiącego go mu z pomocą urzadnika, Ieraszewa, czynów gwałtownych i obelżywych.

2. Czterech podsądnych obwinia o to, iż w takimże celu, działając w zmowie z innymi osobami, tłum stanowiącemi, w dniu 7 i 8 października, zagrodzili wejście, nie pozwalili wkroczyć do kościoła isprawnikowi Wichmanowi, oraz księżom Jastrzębskiemu i Jawgielowi, w celu wyniesienia świętości.

3. Ten punkt jest najważniejszy, tutaj bowiem żądanem jest ukaranie 59 ludzi za to, że za uprzednią z mową w nocy na 10 listopada, w celu przeszkodzenia wykonaniu Najwyższego rozkazu, okazali zbrojny opór gubernatorowi kościelnemu i towarzyszącym mu urzędnikom, przyczem dopuścili się względem tychże osób i innych czynów gwałtownych.

4. Nakoniec ostatni punkt obwinienia skierowany zostaje przeciw siedmiu osobom, podejrzanym o to, że ludzom, przybyłym z sąsiednich

wiosiek do Kroż, w celu strażowania kościoła, do starczyły żywności i dawały schronienie w swych domach.

Czynny te, przewidziane art. 263—266 kodeksu karn., zagrożone są karą, dochodzącą do 20 lat ciężkich robót, i wymierzona takowej zażądał pan prokurator w imieniu konieczności i obowiązku utrzymania powagi władzy.

Jakkolwiek rzeczona konkluzja z góry była spodziewana, mimowolny deszcz przeszedł po słuchaczach, między którymi przeważała szczerza sympatya i współczucie dla podsądnych.

Wśród silnego zaciekawienia i uroczystej ciszy rozpoczął obronę adwokat Jan Maurycy Kamiński i w te przemówił słowa:

Od Boga zaczynamy...

„Pocieszyliście, Duchu prawdy, zstąp i zamieszaj z nami i oczyść nas ze wszelkiego brudu.” Słownami kościelnej modlitwy, panowie sędziowie i przedstawiciele stanów, zaczynam obronę w sprawie, co zrodzona na stopniach kościelnej ołtarza, na zakończenie się tutaj uroczystym orzeczeniem, jakie wypowiedzie Wy, z głębokości serca waszego, z głębokości umysłu waszych, „oczyyszczonych ze wszelkiego brudu.”

Aby wynaleść ową czystą prawdę, niewątpliwie Wy sędziowie musicie sobie odpowiedzieć na dwa główne pytania: kto są podsądni i co oni spełnili?

Rozświetlenie pierwszej z tych kwestyj, to jest rozjaśnienie w sprawie jej strony przedmiotowej stosownie do przyjętego przez obronę planu, prze ważnie moim będzie obowiązkiem.

Dlatego, zanim stanęłam tu przed Wami, postarałem się w miarę możliwości wnikać w duchowną sferę podsądnych, zapoznałem się ze stopniem i rodzajem ich umysłowego rozwoju, wsłuchiłem się w ich wierzenia, podania, pragnąłem odczuć tętno ich żywota, poznać to wszystko, z czego tworzy się charakter danej grupy, a co za tem idzie, i pojedynczych osobistości. Boć o za tem chybać nie będziemy, że osobistość człowieka nie jest dowolną grą przypadku, a przeciwnie, znajdujemy w niej ścisły rezultat warunków otoczenia i przyzycie przeszłości.

Otóż to, o czem dowiedziałem się od podsądnych i ze sądowego śledztwa, sprawdzając w myśl procedury, na podstawie ogólnie dostępnych i powszechnie znanych źródeł, prz

w opinii swej da wyraz osobistej sympatii lub niechęci — podnieś w przesadnych wyrazach do apoteozy, lub pognebi niezasadnym żartem.

Gdyby Koło przy środkach, jakimi rozporządza i przy ustalonej już firmie, było zwróciło działalność swoją ku temu, aby literackie siły skupić, aby im zapewnić odpowiednie pole, aby dać im możność wypowiadania swych opinii i wpływania na sąd ogólny — byłoby oddało rzeczywiście pożytek literaturze ojczystej. Działanie się jednak wszystko przeciwnie. Obecny wydział i jego prezes L. Kubala najmniej może w tem winy ponosić, prąd bowiem był już za silny i trzeba było, ażeby wielkiej energii, aby się zdobyć na reformę. Byłoby to prawdziwy *coup d'état*.

Tymczasem „fraszki” rozmięknęły się w Kolo coraz bardziej, a znajduje najdogodniejsze dla siebie pole w odczytach dziennikarsko-politycznych, w organizowanych rautach i obchodach, w mówkach przygodnych i okolicznościowych wierszykach. Szkoła jednak, że ten stan rzeczy wpływa tak fatalnie na prawdziwe talenty, że się przychylił do zaniku u nas krytyki literackiej i odosobnił prawdziwe literackie żywioły, które za poparciem takiej, jak Koło, instytucji z pożytkiem dla i rozwijać się mogły.

Dawniej, za czasów Lama i Stebelskiego, z braku instytucji odpowiedniej, która mogła być dla nich oparciem i ogniskiem, wytworzył się specjalny rodzaj „cyganerii”, „zgnębienie dla ich rozczyny”; dziś jest instytucja, nosząca firmę literacką, ale w niej literatów niema, ci zaś, którzy są, na ogół chcą oddziaływać tylko napuszoną frazesem, a za tem poszło wypaczenie istoty i nawet talentów.

To też ludzie nauki i literaci szukają sobie poza Kolem ogniska. W Towarzystwie historycznym, w Towarzystwie im. Mickiewicza, w siłach uniwersytetu tutejszego, są podstawy do rzeczywistego Kola literackiego. Związane niedawno Kółko Mickiewiczowskie, bez żadnej intencji współzawodniczenia z rojem Kolem, jest niewątpliwie związkiem Stowarzyszenia prawdziwie literackiego. Do tych spraw, niemiernie — zdaniem mojem — ważnych, powróćmy jeszcze. Ostatni bowiem czas powiedzieć w tym przedmiocie szczerą prawdę, gdyż ona jedna tylko utworować może drogę do pożądanej zmiany.

Lwów 18 stycznia.

(Wybór komitetów centralnych przedwyborczych. Posiedzenie Kola posłów konserwatywnych.)

Dziś wieczór odbyło się w sali sejmowej posiedzenie Kola sejmowego polskiego, na którym dokonano wyboru komitetów centralnych przedwyborczych dla zachodniej i wschodniej Galicji. Wybrani zostali:

Do komitetu centralnego dla zachodniej Galicji. Członkami: hr. Tarnowski Stanisław, hr. Wodzicki Antoni, Chrzanowski Leon, Skrzyński Adam, Romer Gustaw, Jędrzejowicz Stanisław, Męciński Józef, Weigel Ferdynand, Sokółowski August i Klemensiewicz Edmund.

Zastępcami: Stadnicki Jan, Zoll Fryderyk, Rey Mieczysław, Paszkowski Franciszek i Rogoyski Witold.

Do komitetu centralnego dla wschodniej Galicji. Członkami: Sapieha Adam, Skalkowski Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Zagórski Eustachy, Kozłowski Włodzimierz, Jędrzejowicz Franciszek, Torosiewicz Mikołaj, Romanowicz Tadeusz, Rayski Albin i Goldman Bernard.

Zastępcami: Szeptycki Jan, Stadnicki Stanisław, Brykczyński Stanisław, Dr Krzysztofowicz Mikołaj i Michalski Michał.

Zaraz po posiedzeniu Kola zebrał się wybrany komitet centralny dla wschodniej Galicji i ukonstytuował się wybierając pp. ks. Sapiechę przewodniczącym; Wojciecha Dzieduszyckiego I zastępcą przewodniczącego. Tadeusza Skalkowskiego II zastępcą przewod., Rayskiego sekretarzem.

Dziś odbyło się posiedzenie Kola posłów konserwatywnych, na którym dokonano wyboru prezydium i komisji parlamentarnej. Prezesem unii wybrano JE. Dra Juliana Dunajewskiego, wiceprezami: Wojciecha Dzieduszyckiego i Gorayskiego.

Do komisji parlamentarnej weszli: z kółka krakowskiego: jako członkowie pp. Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz i Adam Skrzyński; jako zastępcy pp. Antoni Wodzicki i Stanisław Jędrzejowicz. Z klubu antonistów: jako członkowie pp. Szeptycki, Piniński, Kozłowski i Abrahamowicz; jako zastępcy: Czaykowski, Vivien i Zagórski. Z grupki: jako członkowie pp. Męciński i Pilat; jako zastępcy: p. Rey. Z całego Kola: jako członkowie: pp. JE. Stanisław Badeni i Zaleski.

Buda-Peszt 18 stycznia.

(C) Udało się baronowi Banffy wynaleźć w osobie barona Samuela Josika ze wszech miar odpowiedniego ministra dworu cesarskiego. Nowy minister pochodzi z jednego z najstarszych rodów siedmiogrodzkiej. Ojciec jego, Ludwik, zasłynął tylko jako sportsmen. Ale stryj jego, także Samuel, odegrał ważną rolę polityczną. W r. 1848 wspólnie z dzisiejszym wielkim marszałkiem koronem, hr. Antonim Szechensem, baron Samuel Josika jako jeden z przywódców konserwatywnego i dynastycznego stronnictwa, gorliwie się starał w Wiedniu i Olomuńcu o zażegnanie nieporozumień, które wywołały powstanie węgierskie. Później otrzymał urząd nadwornego kanclerza siedmiogrodzkiego, a umarł obdarzony najwyższym orderem — złotego rura.

Nowy minister dozna więc w Wiedniu najlepszego przyjęcia, a w kołach konserwatywnych posiada cenne wywołki, gdy np. nazwisko Bathyana byłoby wywoływało pewne tragiczne reminiscencje. Baron Samuel Josika urodził się 1838 r. w Salzburgu, nauki pobierał we Francji i Anglii, ale odbył także studia prawnicze na wszechznanej petersburskiej. Od r. 1885 przez 3 lata był wyższym żupanem komitatu koloskiego. Na początku r. z. był sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Równocześnie piastował godność świeckiego prezesa rzymsko-katolickiej kongregacji siedmiogrodzkiej. W Siedmiogrodzie bowiem katolicy, jak protestanci, tworzą politycznie uznaną korporację (*status*), która posiada zupełną samorządność do szkół itp. Przed rozprawami o kościelno-politycznych projektach w Izbie magnatów bar. Josika zrzekł się tak sekretarstwa w ministerstwie spraw wewnętrznych, jakoteż prezesostwa kongregacji katolickiej. W Izbie magnatów głosił za słubami cywilnymi!

Musi się to wydawać dziwną niekonsekwent-

cyą. Nie możemy na razie obszerniej wytłuszczać, co poniekać tłumaczył się ewolucyj. Trzeba by ku temu zastanowić się nad dwoma anormalnymi stosunkami, które się zaznaczały na polu kwestyi małżeństw, zwłaszcza w Siedmiogrodzie i które sprawowały, że tam mógł otrzymać ślub nibyto legalny każdy, kto nie byłby go otrzymał ani w Węgrzech, ani — w Austrii, gdzie „śluby cywilne z konieczności” istnieją od roku 1868. Dość, że rzymsko-katolicka kongregacja Siedmiogrodu potem ponownie wybrała barona Josikę — swym prezesem!

Jest on ożeniony z baronówną Josiką, wnuczką sławnego niegdyś romanso-pisarza barona Mikołaja Josika (ur. 1794 r., zmarłego na emigracji w Dreźnie 1865 r.), która odznacza się niepospolitą inteligencją i posiada wielką wziętość w kołach arystokratycznych.

Wczoraj odbywały się w ministerstwach przedstawienia urzędników. Nowy minister spraw wewnętrznych Perczel przy tej sposobności oświadczył, że wprawdzie gabinet przeprowadzi uchwalone ustawy kościelno-polityczne, ale będzie się gorliwie starał nie zrazić nikogo i uspokoić umysły. Dalej, jako główne zadanie gabinetu, wymienił upaństwowienie administracji.

Także nowy minister oświecenia i wyznań Wlassicz przy tej samej sposobności oświadczył, że będzie starannie unikał obrażania uczuć i praw któregośkolwiek wyznania. Tak Wlassicz, jak Perczel są katolikami. Wymienione ich przemowy w zestawieniu z powołaniem p. Josiki do gabinetu, potwierdzają nasze przewidywania, że gabinet Banffego, stosując się do woli Korony, przynajmniej co do metody rządowej stanowczo odstąpi od wzoru Wekerlego i Szilagiego. Zaznaczył się to niebawem faktami, choćby na dzisiejszej wieczornej konferencji stronnictwa liberalnego baron Banffy oświadczył, że polityka dotychczasowa nie ulegnie zmianie.

Według konstytucji węgierskiej, nowi ministrowie muszą się poddać ponownemu wyborowi na posłów. Będzie to pierwsza z wielu względów ciekawa próba. I tak przeciwko baronowi Banffiemu w okręgu Szilagyi-Semlyo podobno jako kandydat stronnictwa niepodległości wystąpi Franciszek Kosuth. Dezzyder Perczel ostatni swój wybór zawiązała głównie poparciem duchowieństwa. Czy istotnie przyrzekł wówczas głosować przeciwko ustawom antykościelnym, czy nie? — trudno rozstrzygnąć. Dziekan bowiem, który miał otrzymać od kandydata Perczela takie przyrzeczenie, w głosnych polemikach, które z tego powodu powstały na początku roku zeszłego, zaprzeczył temu. Bądź co bądź, duchowieństwo spodziewało się po Perczeli, że nie będzie głosował za ustawami antykościelnymi, a zatem teraz prawdopodobnie wyboru jego nie będzie popierało.

Na mniejsze trudności napotka zapewne ponowny wybór ministra Wlassicza w okręgu Csakathorn, ministra Daniela w Panczowie i t. d. Zawsze jednak tak liczne wybory uzupełniające dostarczą różnym stronnictwom opozycyjnym sposobności do energicznych wysiłków.

Dezygnowanie Szilagiego na godność prezydenta Izby poselskiej niema innego znaczenia, tylko że nowy gabinet pragnie w sposób honorowy usunąć tego zaciętego mówcę od dyskusji parlamentarnych. Podobno także p. Wekerle, pod pretekstem potrzeby odpoczynku, na pewien czas zniknie z widowni. Pogłoski o przejściu niemieckich posłów siedmiogrodzkich (w ilości tuzina) do opozycji nie mają żadnej podstawy. Panowie ci doskonale wiedzą, że po szowinizmie stronnictwa „narodowego” hr. Apponyiego i stronnictwa niepodległości, mogą się spodziewać o wiele mniej, niż nawet po gabinetach „baszy” Banffego.

Szyk bojowy Izby w tej chwili jest taki: z 40 Kroatami, głoszącymi zawsze z rządem, liczy Izba 453 członków. W sprawach czysto-węgierskich głoszą 413 posłów. Kilka mandatów jest opróżnionych. Stronnictwa opozycyjne i niepodległości (100), Apponyiego (50), Szaparego (25) liczą razem około 170 posłów. Stronnictwo rządowe z Niemcami siedmiogrodzkiemi 213, bez nich 200. Kilkunastu posłów „dzikich” każdy nowo, energiczny gabinet łatwo przyciąga na swoją stronę. Na razie więc sytuacja Banffego wobec sejmu nie jest wcale rozpacziwa.

Londyn 14 stycznia.

(*) Gdy przed paru miesiącami groziła angielskim światu śmierć wielkiego pisarza i historyka, Antonego Froude'a, jednocześnie z biuletynami o jego ostatnich chwilach dochodziły biuletyny o zatrważającej chorobie sir Johna Seeley, wielkiego jego rywala. Froude umarł, oddano mu hołd należny i oksfordzka katedra, ostatnia działalność jego widownia, została już obsadzona. Uchylił pogłoski o chorobie sir Johna Seeley; wiadomość, jaka dziś nadeszła o jego zgonie, wywarła w świecie inteligencji tem większe wrażenie. Jako profesor historii nowożytnej w uniwersytecie Cambridge, jako autor kilku znakomych dzieł historycznych, Seeley zajmie w piśmiennictwie krajowem miejsce naczelnie. Ale był on czemś więcej jeszcze: człowiekiem czynu i przez historyczne swe dzieła starał się wskazać swojemu narodowi praktyczną drogę działania. Nikt, co szedł krok w krok za kolonialną polityką Wielkiej Brytanii w ostatnich lat dziesięć, nie podaje w wątpliwość, że jest ona w pewnej części wynikiem jego dzieła *Expansion of England*. Zasady, jakie wszczepił w umysły swych słuchaczy i swych niezliczonych czytelników, przeszły już w krew i soki społeczeństwa i ważną na szali historycznego rozwoju Wielkiej Brytanii.

Syn jednego z wielkich księgarzy-wydawców londyńskich, wyrosły w atmosferze książkowej, zdumiewającej nauką jeszcze na ławach szkolnych i w kolegium uniwersytetu Cambridge, młody Seeley był profesorem napróżd w Londynie, zajmując się literaturą klasyczną. Pierwsze dwa jego dzieła wyszły bezimiennie i nigdy ich, mimo olbrzymiego ich rozgłosu, nie wydał pod swym imieniem w następnych edycjach. Było to: *Ecco Homo*, gdzie się zajmuje apoteozą Chrystusa Pana wyłącznie jako człowieka i *Natural Religion*, w której widział przeciwieństwo do Objawienia. Racyonalistyczne stanowisko młodego historyka wywołało polemiki i zasłużoną krytykę; nawet przeciwnicy jednakże nie odmawiali mu ani głębokiej wiedzy, ani mistrzowskiej formy pisarskiej.

Po pierwszej próbie zaniechał wkrótce John Seeley ten dział filozoficznego piśmiennictwa i przeniósł się w dziedzinę innych badań. Zbiory jego historycznych i krytycznych esejów — jest w nich między innymi głębokie studium nad Goethem — tak ustaliły jego powagę, że Gladstone

mógł go powołać na katedrę historii nowożytnej do Cambridge, gdy ją dobrowolnie opuścił Karol Kingsley. Pomiędzy nim, który był romansopisarzą, a Johnem Seeley, który w historii widział jedynie surową prawdę, przeciwieństwo było dramatyczne. Niemniej wybitnie różnił się od Antonego Froude'a. Podczas gdy Froude szukał mało-wiezności, nieraz stawał w obronie bliższego paradoksu — Seeley hoidował poważnym studjum, pragnąc wyciągnięcia zawsze z historycznych do ciekaw praktycznej nauki dla dnia dzisiejszego.

Z odczytów w uniwersytecie Cambridge powstało jego słynne dzieło o kolonialnej potęgze Wielkiej Brytanii. Zdaniem jego, dwa tylko zagadnienia ma przed sobą świat angielski: Indie i kolonie. Ponieważ przewiduje, że Anglia stracić może z biegiem czasu Indie, stara się wpoić przeciwnie do niezbędnego konieczności coraz większego zespolenia posiadłości kolonialnych z metropolią. W swojej historii Napoleona I wykazywał, że w rywalizacji pomiędzy Korsykaninem a rządem angielskim nie chodziło o nic innego, jak tylko o przyszłą hegemonię wszechświata. Przewidział ją geniusz Napoleona; Anglia pokrociła wroga i podbiła dwie trzecie części kuli ziemskiej, teraz więc wszystkich starań dokładać winna, aby tę wszechświatową utrzymać.

Opinie powyższe przeszły już obecnie jako czynnik składowy do organizmu narodowego myślenia. Gdy utworzono *Imperial Federation*, zawezwano uczęsnego profesora do ułożenia jej statutu i planu działalności. Z wyjątkiem radykalno-socjalistycznego stronnictwa, które, czasowo przynajmniej, nie przyznaje Seeley, wszystkie inne składyły hołdy Johnowi Seeley. Lord Salisbury podniósł go do godności baroneta w uznaniu pomocy, jaką mu niósł w walce z Irlandczykami; lord Rosebery świeżo odznaczył go wysokim orderem, nagrodą za jego nieustraszoną działalność w szeregach idei wielkopanstwowych.

Wielki zwolennik Niemiec i niemieckiego piśmiennictwa, napisał profesor Seeley biografię Steina, Hardenberga, gdzie z zapalem mówi o meczach stanu, którzy w walce z Napoleonem I przygotowali odrodzenie Niemiec, ich zjednoczenie, a zarazem zlamali ową potęgę Francji, jej dynego przeciwnika, jakiego W. Brytanii znajduje na swej rozwojowej drodze. Bardziej niż Freeman, bardziej niż Froude może być Seeley nazwany angielskim historykiem narodowym. Schodząc z bojowej nauki w 60 roku życia, a zatem w pełni umysłowego rozkwitu, unosi ze sobą szczerą żal ultra-angielskich pryncypów. Z całego, niedawno licznego jeszcze grona wielkich historyków, dwóch już tylko pozostaje: Gardiner i Lecky. Pierwszy odrzucił świeżo katedrę w Oxfordzie, którą mu lord Rosebery po śmierci Froude'a ofiarował. Trudno jeszcze przewidzieć, kto powołał zostanie obecnie do Cambridge.

Czem dla Paryża jest Komedya francuska, dom Moliera, tem dla Londynu teatr Lyceum, przybytek Shakespeara. Dzięki wielkiemu tragiczowi Henrykowi Irving i jego poetycznej towarzyszącej Ellen Terry, pokolenie obecne było świadkiem odrodzenia szekspirowskiego dramatu. Zimowy sezon Lyceum otwiera przed kilku dniami sztuka p. Comyn Carra *Artur Artur*, osnuta na podstawie eposu Tennysona *La Morte d'Arthur*. Arcydzieło to jest tak dobrze znane wykształconej publiczności, a trzy dominujące postacie: Króla, Sir Lancelota i złotowłosej Gwineury są tak popularne, że autor mógł liczyć na powodzenie, wprowadzając je na scenę. To, co w jego sztuce może być epizodycznym i mglistym, każdy z czytelników Tennysona dopełnia z łatwością. Przedstawienie całe było też istotnie artystyczną biada, taką, jaką tylko Irving może darzyć w swym teatrze. Muzykę skomponował Artur Sullivan; dopełnia ona poetyczny tekst. Dekoracje i stroje średniowieczne stworzył jeden z pierwszych angielskich mistrzów pędzla, sir Edw. Burne-Jones. Wrażenie jest wspaniałe; całość jest ucieleśnieniem wizji, jaką poetyczne umysły wytworzyły o legendowej epoce Anglii. Trzy role główne odegrały zostały przez Henryka Irvinga, Forbesa Robertsona i panią Ellen Terry znakomicie, bez zarzutu. Antor postawił króla Artura na drugim planie, sknpiwszy całe światło na dwie inne postacie. Ale talent Irvinga tak jest potężny, że wysunął z łatwością na pierwszy plan swoją rolę, że bohaterki kształt jego postaci górną nad całym tym poetycznym rapso-dem. Nie wiem istotnie, czy dramat p. Comyn Carra jest znakomity, ale wiem, że robi takie wrażenie na scenie Lyceum, może dzięki artystycznym środkom, jakie mu zostały oddane w usługi.

KRONIKA.

Kraków 19 stycznia.

— Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne swe posiedzenie w poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem, na którym zostanie odczytana praca p. Dra A. Winiarza pt.: „O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich” układu Wawrzyńca z Prażmowa.

— Z Uniwersytetu. P. Władysław Mikucki, rodem z Krakowa, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— W „Związku literackim” odbędzie się walne zgromadzenie doroczne we wtorek dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczorem.

— Towarzystwo techniczne krakowskie odbędzie wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Kaczmarekiego, przy liczonym udziale członków. Po ozywionej i wyczerpującej rozprawie uchwalono podniesienie wkładek członków miejscowych z 10 na 12 zł. rocznie, a to w celu powiększenia dotacyi *Czasopisma technicznego* o 200 zł. rocznie. Następnie dokonano wyboru komitetu redakcyjnego, skład którego weszli pp.: Chrzaszczewski Stanisław, Horoszkiewicz Stanisław, Hendel Zygmunt, Ingarden Roman, Kossuth Stefan, Meus Rajmund, Mikucki Leon, Odrzywolski Sławomir, Rottler Jan i Widawski Jan.

— Z Czytelni katolickiej. Walne zgromadzenie Czytelni katolickiej polskiej odbędzie się dnia 27 b. m. (w niedzielę) o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni.

— Jutro rozpoczyna się na tutejszej scenie próby z *Lystratą*.

— Trzecie i ostatnie przedstawienie *Jaselek* dzieci szkoły łobzowskiej odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godz. 5 po południu w sali Saskiej. Program zwyciężony. W przedstawieniu i podczas przedstawień będzie przygrywać orkiestra 18 pułku pod osobistą kierunkiem kapelmistrza p. Hooke.

— Posiedzenie ogólne członków chrześcijańskiej kongregacji kupieckiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 10½ zrana w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego przy ulicy Sienniej.

Biurow sekretarza krakowskiej kongregacji kupieckiej przeniesionem zostało z ulicy Szewskiej na ulicę Zieloną pod L. 8 na II piętro. Godziny urzędowe od 2—5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

— Z nad Wisły. Lody z górnej części Wisły spłynęły wczoraj. Zatrzymały się wieczorem pod Niepołomicami. Wczoraj odpłynęły z pod Niepołomic i zatrzymały się ponownie pod Tarnową w powiecie bocheńskim, zład przeciw tej nocy dalej odpłynęły. Woda na Wiśle weszła o 2 metry ponad najniższy stan; obecnie nie przybywa już dalej. Niebezpieczeństwo powodzi można uważać za stanowiące wykluczone z powodu spłynięcia lodów i braku opadów.

Dzisiaj popołudniu odbędzie się w tutejszym starostwie posiedzenie komisji, złożonej z reprezentantów władz rządowych, gminnych i wojskowych celem omówienia programu akcyi na wypadek ewentualnej wiosennej powodzi.

— W Stowarzyszeniu izrael. młodzieży handlowej odbędzie się jutro o godz. 4 popołudniu II nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

— Stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacyi im. Tymoteusza Gembarzewskiego o rocznych 60 zł. Jadwiesz Mochnackiej, uczennicy III roku seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, ubogiej sierocie po praktykancie koncepcyjnym Namiestnictwa.

— Pożar zniszczył w tych dniach zabudowania folwarczne w Białej (pow. rzeszowski), własność p. Guminskiego, zrządzając szkodę na 4.800 zł. w budynkach, oraz znaczną szkodę w inwentarzu żywym i martwym. Ratunek, dostarczony przez straż pożarną, oraz oddziały wojska z Rzeszowa, był niestety spóźniony. Pożar wybuchł prawdopodobnie skutkiem nieostrożności służby folwarcznej.

— Obchód Bogusławskiego. Ze Lwowa donoszą nam: Wczoraj wczorajszą, poświęconą pamięci Wojciecha Bogusławskiego, urządzoną przez tutejsze Kolo literacko-artystyczne, był poważnym aktem pietetyzmu, złożonym przez sfery artystyczne i literackie dla zasług „ojca teatru polskiego” we Lwowie. — Wzięła w tym obchodzie udział liczna i wyborowa publiczność, interesująca się teatrem i literaturą, członkowie „Kola” jawili się w silnym komplecie wraz z rodzinami. Główny salon „Kola” zapelniał niemal zupełnie pięć piękną. Wczoraj rozpoczął się wykonaniem kantaty Elsnara, napisanej w r. 1882 na cześć Bogusławskiego. — W wykonaniu wzięły udział panie Skalska i Kasprończowa, tudzież pp. Lewicki, Borkowski i Zegarkowski — artyści opery.

Następnie p. Schnit-Pepłowski, inicjator obchodu, wystąpił z odczytem o działalności artystycznej W. Bogusławskiego w ogóle, a we Lwowie w szczególności. Prelegent przedstawił na wstępie obraz Lwowa z końcem ubiegłego stulecia, oraz życie towarzyskie w latach 1795—1799. Opowiedział następnie o działalności Wojciecha Bogusławskiego, jako dyrektora połączonych teatrów polskiego i niemieckiego, o wybitniejszych siłach ówczesnej sceny lwowskiej, o amfiteatrze letnim w ogrodzie Jabłonowskich. Kilka słów wzniesł poświęcił repertoriowi Bogusławskiego *Krakowiacy i górale, Ischahar, Amazonki*, zatrzymując się dłużej przy wystawianych w tym czasie *Spazmach modnych* i *Hamlecie*. Z powodu arcydzieła Szekspira, dodał p. Pepłowski krótki komentarz, dotyczący kultu szekspirowskiego w Polsce. Kończący ustęp odczytu poświęcił prelegent przedstawieniu katastrofy finansowej, jaka dotknęła ojca sceny narodowej przed wyjazdem ze Lwowa, oraz zestawieniu sądów i wzmianek pamiętnikowych o pobycie Bogusławskiego we Lwowie.

Zgromadzenie regalistami oklaskami nagrodziło prelegenta za jego zajmujący pracę.

Nastąpił dalszy szereg produkcji muzykalno-wokalnych, w których kolejno na estradę odesłano portretem Bogusławskiego (szkieł węgłem Jana Styki) występowali: pani Carnioli (Zapalkiewiczówna) artystka opery, prof. Wolfstahl, skrzypek i prof. Pollak pianista. Część deklamacyjną wypełniła panna Czaplinska i p. Woleński, artyści naszej sceny. Kierownictwo tego wieczoru spoczywało w rękę profesora St. Niewiadomskiego. W obchodzie wzięli też udział pp. Wład. Bogusławski i Maryan Gawalewicz goście warszawscy.

— Ślub. Wczoraj o godz. 10 zrana pobożności książę-biskup Puzyra w kaplicy pałacu Arcybiskupiego we Lwowie związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Łozińskim, znakomitym pisarzem i publicystą, mecenasem sztuki, a panią Jadwigą Liske. Po obrzędzie ślubnym nowożeńcy udali się w podróż za granicę.

— Rezygnacja. Dr Aleksander Raciborski, nadzwyczajny profesor filozofii w uniwersytecie lwowskim, wniósł do senatu akademickiego rezygnację z profesury, z powodu nadwagadłowego zdrowia, wymagającego stałego pobytu na południu.

— Krajowa Rada kolejowa, zwolana przez Wydział krajowy na nadzwyczajne posiedzenie, wydała opinie, zalecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby w program pierwszego periodu swej akcyi o poparcie budowy kolei lokalnych w naszym kraju, wciągnął także linie kolejowe: Szeparowce-Delatyn i Łupków-Cisna.

— O malwersacyi w warszawskim banku dyskontowym podają dzienniki warszawskie następujące dalsze szczegóły:

Sprawca oszustwa, dokonany w banku dyskontowym, został wczoraj popołudniu aresztowany. Jak się okazało, oszust skradł jednemu z urzędników blankiet sznurowy z księgi asygnat, wypisał na nim asygnatę na sumę 16.000 rs., płatną na rachunek jednego ze spedytörów w Toruniu, poczem podpisał jednego z dyrekterów, p. B. i buhaltera, p. S. — Podpisy były tak wybornie naśladowane, że kasyer niezwłocznie asygnatę wypłacił. Pieniądze z kasy odbierał jakiś nieznany starozakonny. Nie ulegało wątpliwości, że oszustwa mógł dopuścić się ktoś z wewnętrznej manipulacji bankowej wybornie obeznany, skutkiem czego wszyscy urzędnicy banku znaleźli się w bardzo przykrem położeniu, podejrzenie bowiem mogło paść na jednego z nich.

W czasie śledztwa zapytywano urzędników, czy w ostatnich dniach nie był w biurach banku ktoś obcy. Wówczas to jeden z urzędników zwrócił uwagę na to, że od tygodnia odwiedzał dawnych kolegów codziennie w biurze Henryk Librowicz, były urzędnik banku dyskontowego. Zaczęto więc podejrzanie śledzić. Oszust we środę wieczorem był na kolacyi w restauracji, w której od dłuższego czasu spędzał po kilka, a nawet kilkanaście godzin dziennie — wczoraj w południe zaprosił kilku znajomych na śniadanie do pewnego handlu przy placu Teatralnym i tam w towarzystwie okazały wyborny humor. Obiad zjadł we wspomnianej restauracji, wypili czarną kawę w cukierni, poczem dorożką pojechał

na ulicę Królewską, gdzie też został aresztowany. W śledztwie przyznał się do wszystkiego, zwrócił około 15.500 rs., tłumacząc, że resztę wydał. Wspólnika, który odbierał pieniądze, wydać nie chce. Librowicz miał zamiar wyjechać za granicę i w tym celu, niemal w ostatniej chwili, kupił sobie płaszcz. Librowicz oddawna prowadził życie zagadkowe.

— Nekrologia. Jakób Barberski, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł tu dziś w nocy, przeżywszy 72 lat.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 20 b. m.: *Balladyna*, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego.

We wtorek 22 b. m.: *Przed ślubem*, komedia w 5 aktach K. Zalewskiego.

— Dnia 18 stycznia pochmurno, mgliście; termometr od 0°0 doszedł do +3°0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 dnia 19 stycznia stan jego był 746½ mm., termometru +1°4 C. Wiatr południowo-zachodni.

W niedzielę dnia 20 stycznia: Imienia Jezusa.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 17 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którym Dr Wiktor Czernek odczytał końcowy ustęp obszerniej pracy *O planach wojny tureckiej Władysława IV*, to jest rozdział, w którym zestawia wyniki studiów nad powyższym przedmiotem i wyraża swój sąd o całej tej sprawie dziejowej. W wywodzie swoim wychodzi z założenia, że do ustalenia granic Rzeczypospolitej na południowym wschodzie, do utrwalenia bezpieczeństwa krajów tego pogranicza, do uregulowania stosunków ekonomicznych i socjalnych na Ukrainie i Zaporozżu i wreszcie do zacieśnienia węzłów, trzymających Kozaaków przy Polsce, nie mogło przyjść inaczej, jak przez wyparcie Tatarów z przestrzeni między dolnym Dnieprem a Dniestrem i zmuszenie Turcyi środkami wojennymi do uznania tego faktu. Wówczas zaś w latach 1645—7 zachoził właśnie zbieg wielu okoliczności, sprzyjających przedsięwzięciu wyprawy na Turków, przeto było to w interesie Rzeczypospolitej, aby z tego składu rzeczy skorzystał, jak radził Władysław IV. Do wykonania planów wojennych króla nie przyszło, ponieważ Stany Rzeczypospolitej na podjęcie wojny zaczepnej z Turcją zgodzić się nie chciały. Najważniejszą przyczyną opozycji Stanów znajduje autor — zgodnie z Szajnochą — w owym marazmie dobrobytu i użycia, który począł ogarniać szlachtę w ciągu długoletnich pokojowych wieków. Związczą opozycya oligarchii magnackiej miała swe źródło we względach możnych panów na własne prywatne, głównie materyalne interesy, mianowicie w przewidywaniu, że wojna musiałaby oderwać znaczną część schłopionych Kozaków od roli, a więc i zmniejszyć dochody wielkich posiadaczy ziemskich na Ukrainie i Zapieprzu, i w obawie przed „przemocem spotęgowaniem króla”, przed zamachem stanu, obliczonym na podniesienie osobistej potęgi monarcharnej. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że i Władysław IV sam także przyczynił się poniekąd do upadku swego śmiałego projektu. Było rzeczą dla całego przedsięwzięcia fatalną, że kiedy okoliczności zewnętrzne pobudzały do wykonania planów wojny tureckiej, król nie miał pod ręką żadnych własnych zasobów pieniężnych i musiał się uciekać do upokarzających zabiegów o subsydy u państw postronnych, które zawiady. Trudno też królowi pozostać za postępkiem rozważnym, że w tak niekorzystnych warunkach materyalnych rzucił się do samownych przygotowań wojennych i pozwolił sobie na wykroczenie przeciw konstytucyjom wtedy, kiedy widział, że mu bez poparcia Stanów obejść się niepodobna. Niemniejśm bledem Władysława IV była zbytnia jego łatwowierność, z jaką poddawał się nadziejom uzyskania poparcia od państw postronnych. Nie wydaje się wreszcie autorowi roztropnym i szczerliwym pomyśle tajnego porozumienia się króla z Kozakami bez wiedzy reszty Stanów i zapowiadania im pewnych ulg i swobód bez upoważnienia Rzeczypospolitej. Pominąwszy okoliczność, że ostatecznie te, niespełnione, musiały się przyczynić do rozdzielenia Kozaków, zawiadzionych w swych nadziejach, — sam fakt, że król, nawiązując stosunki z Kozakami, szukał drog krytycznych i obojętne swoje uważał za konieczne osłanianie do czasu tajemniczo, nadawał się do tego, aby w przywódców kozackich wdrożyć przekonanie, że wobec bezsilności króla i jego rozbratu z podwładnymi, wobec rosnącego wzdół rozstroju stosunków wewnętrznych w Królestwie, nie będzie im trudno wymusić dla siebie przemocą pożądaną korzyść.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące wiadomości telegraficzne z Petersburga:

Ukazem cesarskim został główny inspektor kolei, ks. Chilkow, mianowany ministrem komunikacyi. Ks. Chilkow ukończył w r. 1853 korpus paziów, cztery lata służył w gwardyi. W roku 1860 wyruszył w podróż, a po powrocie zajmował posadę sędzied pokoju. Wyjechał następnie do południowej Ameryki i wstąpił do służby na kolei, gdzie był robotnikiem, pomocnikiem maszynisty, starszym maszynistą i naczelnikiem taboru. Po upływie czterech lat służył jako słusarz w Liverpool, zład został powołany na naczelnika trakcyi kolei kradko-kijowskiej, następnie na moskiewsko-riazzańską, budował oddgno do Kizil-Arbatu. Był naczelnikiem kilku kolei.

Ambasadorem w Berlinie zostaje mianowany ks. Lobanow-Rostowski.

Admirał Avelan został mianowany pomocnikiem naczelnika głównego sztabu marynarki.

Rada szkolna Synodu asygnowała sumę 5.375 rubli na zaopatrzenie bibliotek szkół cerkiewnych. Za sumę tę nabyto 18.000 ksiąg. Książki

Skład fortepianów, pianin i harmonium
W. Barabasa i W. Wawrzyckiego
 w Krakowie, Rynek 13,
 SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.
 Przy odpowiedniej gwarancji na raty. (2315-17 52)
 NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

| | | |
|--|---|---|
| Znak | Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy. Wzmocniające wcieranie przed i po natężeniu. | Znak |
|  | Kwizdy płyn goścący. Główny skład ma apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie: |  |
| Cena 1/2 flaszki 1 złr. wal. a. | Kwizdy płynu goścącego. (336-20-20) | Cena 1/2 flaszki 60 ct. wal. a. |

Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
 w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, I. piętro,
 dostać można
 najtaniej, najmodniejsze i najlepsze
UBRANIA MĘSKIE i DZIECIENNE
 z materij krajowych i zagranicznych.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, w Prze-
 myślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białym, (w Bielsku), w Opawie,
 w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu,
 w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.

Heilmann Kohn i Synowie
 ul. Grodzka 1. 9, I. piętro. J.P. (2895-11-)

PIERWSZY AUSTR. SZŁASKI HANDEL NASION
 pod firmą
Alfred Bassl w Opawie
 ZAŁOŻONY W ROKU 1857,
 poleca:
 nasiona leśne na łąki i uprawy na karmę, nasiona
 buraków pastewnych, oryginalna francuska
 lucerna, wszelkie nasiona konieczny, nasiona
 gospodarcze i leśne za poręceniem prawdziwości, czystości
 i siły kiełkowania. (62 8-40)
 Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Adolfo Pries y Ca. Malaga
 (firma założona 1770 roku)
 polecają swoje jako leżnicze wina renomowane
 gatunki południowych win
 Malaga, Madeira, wino Port (białe i czerwone), Sherry,
 Lacrimae Christi. (2 6-10)
 Po oryginalnych cenach do nabycia u P. M. Brzostowskiego, handel win przy ulicy
 Szewskiej, apt. Ludwika Rosenberga, apteka pod Murzynem w Krakowie.

OLBRZYMI WYBOR
 wszelkich możebn. przyborów karnawał.
 u firmy
Franz Carl Bisenius
 w Wiedniu, I. Singerstr. 11, mezzanin.
 Proszę uważać na adres, nie posiadamy nigdzie filii.
 Jest to najdawniejszy, najszlachetniejszy i najobfitszy zakład.
 Zawsze najwięcej rzeczy po tanich hartownych
 cenach.
 Orygin. japońskie nader komiczne czapki papierowe 10 sztuk 40 ct.
 Nowe ozdoby kielichowe dla 6 par od 50 ct. wwyż.
 Ordery kielichowe kartonowe, złociste i srebrzyste, wyciskane,
 10 sztuk od 6 ct. wwyż. Piękne ordery kielichowe 10 sztuk
 od 30 ct. wwyż. Wstęgi kielichowe w modnych barwach
 10 sztuk od 15 ct. wwyż, na żądanie także w kopertach
 w dowolnej ilości sztuk sortowane.
 Uznane bardzo gustowne wykonanie dekoracji dla lokali balowych.
 Wypożyczanie i sprzedaż dekoracji dla sal balowych.
 Oryginalne świeże paryskie przedmioty żartobliwe 10 sztuk od
 25 ct. wwyż.
 Kolorowe efektowne oświetlenie dla figur kielichowych, sztuka
 od 10 ct. wwyż.
 Bezpieczne salonne ognie sztuczne, dekoracje za nagrody pieniężne.
 Estrady teatralne będą ustawione bez najmniejszego uszkodzenia
 ścian w drodze sprzedaży lub kupna.
 Nowe wspaniałe obrazy dekoracyjne i napisy dla sal balowych,
 90/73 cm., sztuka 75 ct. (56 3-8)

CARL KUHN & Co.
 w WIEDNIU.
 Znak ochronny.
Ostrzeżenie!
 Znak ochronny i ETYKIETY PUDEŁEK naszych
piór stalowych do pisania
 są prawnie ochronione, uprasza się zatem nusiła o
 uważanie na każdą literę firmy, tak na piórach jak
 na etykietach. (57 2-6)
 Każde pudełko musi mieć znak ochronny.
 Naśladowania będą tak jak dotychczas sądownie ścigane.

Przed naśladowaniem ochroniona wzorem i znakiem.
Sól żółdkowa

Najmodniejsze i w wielkim wyborze:
 Wachlarze, Szale jedwabne i koronkowe, Zarutki, Rękawiczki, Rysze, Wstążki, Woalki, Koronki, Perfumerye, Przybory
 toaletowe — oraz **Włóczki, Jedwabie, Kanwy, Bawełny, Przybory** do haftu i wszelkie **Drobiazgi** do
 szycia — poleca po niskich cenach
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice 29.
 Kalosze, Parasole angielskie, fabryczny skład **Firanek.** (87-4-4)

Wyborna
Odstala
 Starka, po zł. 1 i zł. 1-50
 i Nalewka
Owocówka
 z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1—
 trzyletnia po zł. 1-25,
 w Magazynie Juliusza Groszego
 w Krakowie, Rynek gł. 1. 28,
 Pałac Spiski. (2647-10-24)

TRAN RYBI BIAŁY
 prawdziwy (2752-16-)
 z Bergen
 z przyjemnym smakiem dostać można
 w aptece „pod Gwiazdą” **Konstan-**
tego Wisniewskiego w Krakowie
 przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki
 Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu
 żółtego 30 ct.

ZIOŁKA PIERŚIOWE
Dr. SEEBURGERA.
 Jedyny środek przeciw uporczywym ka-
 tarom, kaszlowi i t. p.
 Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na
 prowizję o 10 ct. więcej. (2196-2-2)
 Do nabycia w aptece „pod złotą głową”
ARNOLDA REIFERA w Krakowie.

KAKAOVERO
 odświeżające, łatwo rozpuszczalne kakao, poleca
CZOKOLADY
 z wanilią
 i bez wanili
 po cenach umiarkowanych.
HARTWIG & VOGEL
 W BODENBACH
 GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
 Wszędzie do nabycia.
 (158-21-)

Pompy na wszelkie cele,
 pompy parowe, pompy odśrodkowe, pompy budowlane, podwórzowe
 i gnojówki.
MOTOR NAFIOWY „Hercules” (stojący, leżący lub prze-
 woźny) zwykła nafa od lamp niezawodnie bezpiecznie
 pracujący. Zużywa nafa na godzinę i siłę konia około 1/2 litra.
 Kosztorys darmo i oplatnie.
Rich. Langensiepen,
 specjalne fabryki
 w Magdeburgu, Buekau, Petersburgu. — Filie w Berlinie,
 Mannheim, Moskwie, Rydze.
FILIA W WIEDNIU, VI., Mariahilferstrasse Nr. 19.
 Pełnomocnik: HENRYK BRIX. (21-2-6)

Tylko prawdziwe,
Molla Proszki Seidlckie
 jeżeli na etykiecie każdego pudełka
 jest wydruk orzeł i firma A. Molla.
 Molla proszki Seidlckie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. chorobom
 żółdka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji.
 Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
 Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.
Wódka francuska i sól Molla
 Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta
 plombą ołowianą „A. Molla”.
 Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie
 jako środek usmierzający do wzięcia przeciw rwanu w członkach i innym przypadkom
 powstałym skutkiem zanieczyszczenia, działa wzmocniająco na mięśnie i nerwy. — Cena ory-
 ginalnej plombowanej flaszki 90 centów. (155-3)
 Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
 Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów
 MOLL i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
 SKŁADY W KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wisniewski apt., Szarski i Syn.

Nowe 3% losy banku hipot.
 4 ciągnięcia rocznie!
 Główn. wygrane 200.000
 i 100.000 koron!
 Pierwsze ciągnięcie już 25 stycznia!
 Budapester Bankverein A.-G. Budapest
 kapitał akcyjny 3.000.000 złr.
 fundusz rezerwy 600.000 złr.
 sprzedaje puszone własnie w obieg
3% losy banku hipotecznego
 na miesięczne spłaty częściowe, mianowicie:
 1 los na 30 spłat miesięcz. po zł. 4 60
 2 „ „ 30 „ „ „ 9 20
 3 „ „ 30 „ „ „ 13 30 — itd.
 Powyższy zakład tworzy prócz tego okolicz-
 nościowe towarzystwa losowe dla 25 osób na
 25 3% losów hipotecznych i 35 spłat mie-
 sięcznych po 4 złr. na książeczke losową i na
 100 3% losów hipotecznych na 32 spłat mie-
 sięcznych po 15 złr. na książeczke losową.
 Odebrali kuponowe tak przy listach ra-
 talnych jak okolicznych towarzystwach
 losowych należy do stron.
 Listy nateżne tudzież książeczki losowe
 wydane będą już po złożeniu pierwszych
 spłat, jednak dopiero w początku stycznia,
 ponieważ te losy dopiero w styczniu w obieg
 puszone będą. (2782 4-4)

Wyciąg olejku do uszów
 c. k. sekundaryusza Dr. Schipka uznany za-
 szczytnie przez wiele lekarskich znakomitości
 krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczni-
 czej, gdyż leczy wszelką głuchotę (nie z uro-
 dzenia), szum w uszach, strzykanie i t. d.
 uszuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct.
 w aptekach w Wiedniu Redyka w Krako-
 wie; Dr. Karola Mikolajczyka w Wro-
 cławiu; Zygmunta Buckera spadochierców
 we Lwowie; Pawłowskiego i Osiady
 w Czerniowcach; Adolfa Beila w Stani-
 sławowie; Adama Krzyżanowskiego w
 Drohobyczu; Edwarda Mahanego w
 Tarnopolu; Pielchana w Wiedniu.
 Stefana 8. Tylko prawdziwy, jeżeli
 flaszeczki mają wyciętny napis: „K. K. Secun-
 dary-Dr. Schipka, Wien.” Za poprzedniem
 otrzymaniem 1 złr. 70 ct. oplatna wysyłka
 do całej Austrii-Węgier. (130-2 22)

Wyciąg olejku do uszów
 c. k. sekundaryusza Dr. Schipka uznany za-
 szczytnie przez wiele lekarskich znakomitości
 krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczni-
 czej, gdyż leczy wszelką głuchotę (nie z uro-
 dzenia), szum w uszach, strzykanie i t. d.
 uszuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct.
 w aptekach w Wiedniu Redyka w Krako-
 wie; Dr. Karola Mikolajczyka w Wro-
 cławiu; Zygmunta Buckera spadochierców
 we Lwowie; Pawłowskiego i Osiady
 w Czerniowcach; Adolfa Beila w Stani-
 sławowie; Adama Krzyżanowskiego w
 Drohobyczu; Edwarda Mahanego w
 Tarnopolu; Pielchana w Wiedniu.
 Stefana 8. Tylko prawdziwy, jeżeli
 flaszeczki mają wyciętny napis: „K. K. Secun-
 dary-Dr. Schipka, Wien.” Za poprzedniem
 otrzymaniem 1 złr. 70 ct. oplatna wysyłka
 do całej Austrii-Węgier. (130-2 22)

JULIUSZA SCHAUMANN,
 okręg. aptekarza w Stockerau.
 Od wielu lat uznany dyetetyczny środek dla wzniesienia trawienia. — Usuw-
 natychmiast nadmierny kwas żółdkowy. — Niezrównany dla neregulowania
 i utrzymania dobrego trawienia. — (2937-5-20)
 Do nabycia we wszystkich znanych aptekach państwa austr.-węgier. Cena pudełka 75 ct. Rozsyłka pocztą przy zakupie naj-
 mniej 2ch pudełek za zaliczką.
 Haupt-Depot: Landschaftliche Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

B. teolog poszukuje posady nauczy-
 ciela domowego na prow-
 i. Zgłoszenia pod lit. J. S. S. przy-
 muje Administracja „Chasu.” (197-3-3)

KONCESYONOWANE
Biuro rozlepień afiszów i ogłoszeń
C. MAKOSZEWSKIEJ
 w Krakowie, Rynek główny Nr. 7,
 „pod Jaszczurkami”,
 przyjmuje do rozlepiania wszel-
 kiego rodzaju afisze i ogłoszenia
 po umiarkowanych cenach.

Subjekt handlowy,
 dobry ekspedient, potrzebny jest
 do mego Magazynu towarów blawat-
 nych i konfekcyj w Krakowie. (211-2-3)
Henryk Schwarz.

Wer heiraten will,
 wende sich vertrauensvoll an den allgemein für
 solid bekannten Agenten **U. Rosenzweig** in
 Budapest, Czömör-ut 50, woselbst Da-
 men jeden Standes vorgemerkt sind, darunter
 solche mit einer Mitgift von tausend bis eine
 Million Gulden. Correspondenz deutsch. (198-3-3)

BOL ZEBÓW
 każdy i najsiłniejszy usuw natychmiast i na-
 zawsze słynny „LITON”, gdy żaden inny
 środek nieomocze. Flakon 40 i 60 ct. u p. E.
 Hellera (daw. E. Stockmara) apt. w Krakowie.
 (1-2-15)

ZUPEŁNE
urządzenia
tartaków,
piły walcowe,
piły prostopadłe,
piły cyrkularne,
piły pendulowe itp.
 budują
Karl Rönch & Co.
 Maschinenfabrik
 und
 Eisengießerei
Allenstein.
 Agenci poszukiwani. (15-21-26)

Apartament
 elegancki, ślicznie wyposażo-
 ny, składający się z siedmiu pokoi, z 2
 werandami, ogrodem i wszel-
 kimi wygodami, jest do wynajęcia
 od 1 kwietnia przy ul. Szpitalnej
 pod L. 38, pierwsze piętro. —
 Wiadomość u stróża. (120-3-3)

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENTA
CZERNIDŁO NA OBUWIE.
 C. k. uprz.
 Fabryka założ.
 1835 r.
 w Wiedniu.
 Kto chce zachować
 swoje obuwie lśni-
 ące czarne, świeżo-
 e i trwałe — niechaj
 kupuje tylko
Fernolenta
 czernidło na obuwie
 Wszędzie
 do nabycia.
 Z powodu naśladowań — należy dokładnie
 uważać na moją firmę
St. Fernolent! (4-8 62)

JABŁKA
 bardzo piękne i smaczne, z własnego ogrodu,
 wysła 5 kilogramowych paczek po złr. 1-10
 do złr. 1-30, za pobraniem lub poprzedniem na-
 desłaniem należytości, oplatnie
Mieczysław Gonet w Korczyniu. (2946 9-22)

Skutki nadużytych niszczących
 zdrowie, jak pewno i trwa-
 le usunąć, ponura jedynie w licznych
 wydaniach rozpowszechniona już
 książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Chrona własna.
 Cena wydania polskiego: 1 złr.
 Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
 Tysiąc znalazło w niej objaśnienie
 swych cierpień, a za życiem kuracji
 w książce tej zaleconej — zupełne u-
 zdrowienie. Za nadesłaniem franco na-
 leżytości, otrzyma się książkę w kopie-
 cji franco przez Magazyn Wydawnictwa
 R. F. Bierer w Lipsku Verlags-Maga-
 zin Leipzig, Neumarkt 34.
 W Krakowie do nabycia w księgarni
J. M. Himmelblau. (1935-17-)

Koszule frakowe, Koltierzyki, Mankiety, Spinki, Kapelusze składane (Chapeau claue), Rekawiczki balowe, polecają w wielkim wyborze i po niskich cenach Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (176-2-8)

(241)

Stanisława Potockiego
z Rymanowa
odbędzie się
Msza święta
w poniedziałek 21 stycznia b. r.
jako w rocznicę śmierci
w kościele OO. Zmartwychwstańców
przy ul. Łobzowskiej.

(242)

X. Franciszka Wolffa
PROBOSZCZA,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Piotra
w poniedziałek 21 stycznia b. r.
o godz. 10 rano,
na które nabożeństwo zaprasza się Krew-
nych, Znajomych i pobożną Publiczność.

Zaraz do sprzedania
2 kamienice 2-piętrowe, po pięć
okien frontu, z oficynami i ogro-
dami, za dopłatą po 6 lub 7 tysięcy.
Bliższa wiadomość u Z. Gędzierskiego
w Krakowie przy ul. Krowoderskiej
pod Nr. 19. (245-1-4)

Dr. fil. nauczyciel i wychowawca,
posiadający bardzo chlubne polecenia,
poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. **P. O.**
poste rest. **Monasterzyska.** (2672-1-)

Zarząd dóbr Łuczanowice,
poczta Kołomyżów, ma na sprzedaż
2 buhajki
10-miesięczne, rasy Szwyce. (207-1-4)

Na karnawał!
Ogród handlowy J. Zamorskiego
na Półwiosli Zwierzynieckiej L. 24,
polecia Szan. Publiczności wszelkie wyroby
ze świeżych i suchych kwiatów, a miano-
wicie: Bukiety ręczne, kotylionowe, we-
selne, Wieńce mirtowe, Kwiaty pojedyn-
cze i t. p. — oraz uskutecznia wszelkie
dekoracje z roślin po najprzystępniejszych
cenach. — Zamówienia na prowincję usku-
tecznia się odwrotną pocztą. (202-1-4)

Odszczególniony wielkim medalem srebrnym
na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.
Zarząd dóbr Adama hr. Marassé
w Jurkowie (p. Gzchów),
sprzedaje, dopóki zapas starczy, **Szczepki**
mrozowe roczne po 10 ct., dwuletnie po 20 ct.,
trzechletnie po 30 ct. za sztukę; **Ziemniaki**
wyprodukowane z nasienia szlachej zapłodnio-
go „Helcia” najwzrostniejszego, „Renata” średnio-
wzrostnego (oba gatunki niezrównanej delikatności
w smaku i plenności), późniejsze „Białe Cudo-
wne”, „Niebieskie Olbrzymy” i czerwone „Ło-
kietek” (nie podlegające zarazie, nadzwyczaj ma-
gazyte i pełne) po 10 ct. za kgr. Przy całym waga-
nie tylko 4 ct. za kgr. oblicza się. (180-1-24)

Rządca dóbr żonaty, wykształcony
praktycznie i teore-
tycznie, rozumiejący wszelkie gałęzie gos-
podarstwa rolnego — znający stosunki
wschodniej i zachodniej Galicji, z najlep-
szymi poleceniami od znanych gospodarzy,
poszukuje odpowiedniej posady. — Adres:
F. O. poste rest. Bursztyn. (104-4-6)

30
Paczek darmo (otrzyma zamawiający
lub kupujący Paczkę) w cukierni
K. Kraińskiego w Krakowie,
ul. Karmelicka L. 1.
W pewnym Paczku, w tej cukierni ku-
pionym, znajduje się kartka wygrywająca
30 Paczków. J.P. (88-3-3)

Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2-16 koni.
Uznany jako najlepszy mo-
tor dla drobnego przemysłu
i elektr. zakładów.
Wolne od koncesji, nie
eksplozujące, kotły rurowe,
karlowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wyl. uprz. fabryka maszyn
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospecta bezpłatnie. (180-24)

Czciońkami Drukarni „Czasu.”
Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Fabryczny skład kart do gry Józefa Glanza w Wiedniu. — Cena talii (2806-7)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, (215-1-6)
otrzymała bardzo małą liczbę pozostałych egzem-
plarów znakomitego dzieła wydanego w War-
szawie w r. 1830 p. t.
O duchu i cechach
prawdziwej pobożności
Z PRZYDANIEM
O pokoju duszy
przez
Wego O. Grou, Tow. Jez.
Cena egzemplarza 75 centów, z przesyłką
pocztową o 15 cent. więcej.

Zakład gimnastyki
w Krakowie pod Nr. 15 przy ulicy
Stolarskiej, na I. piętrze.
W zakładzie moim udzielane będą lekcje
zbiorowe i osobne gimnastyki salono-
wej, higienicznej i ortopedycznej, jakoteż szermierki.
Na żądanie udzielam lekcji gimnastyki
po pensyonatach i po domach prywatnych
ALEKSANDER WEISS,
(2261-19-)
kierownik zakładu.

Ważne dla wszystkich!!
Ktokolwiek potrzebuje inserować
zarówno w Krakowie jak z provin-
cji, w dziennikach krakowskich,
krajowych i zagranicznych;
Ktokolwiek w Krakowie pre-
numeruje gazety miejscowe,
krajowe i zagraniczne — zarówno
osoby prywatne, jak: instytucje,
czytelnie, kawiarnie itd., najtań-
iej i najdogodniej
załatwić to może za pośrednictwem
Główniej Agencji Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (246-4-3-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Kucharz
z kilkunastoletnią praktyką, wszechstronnie wy-
kształcony, posiadający polecenia z pierwszorzęd-
nych domów, poszukuje posady zaraz. Łaskawe
oferty pod adresem: **L. L. 100** poste rest.
Kraków, główna poczta. (206-2-3)

W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)
Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju
flaszek „Akeynego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr.
Siemens” w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,
polecia swój
bogato zaopatrzony skład lamp, świeczników i pajaków z pierwszorzędnych firm
zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych lamp stojących
(Ständerlampen) i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcji, tańszych niemal o 50% jak
z wiedeńskich fabryk.
Towary majolikowe i brązowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najszlachetniejszych
przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów słu-
żących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.
12 szklanek gładko szlifowanych 54 c.
12 nożyków z trzonka mi majolikowemi 90 c.
12 profitek gładkich 36 c.
12 muszli prawdziwych do pasztecików 84 c.
12 płukanek kolor. 4-80
12 solniczek małych 60 c.
12 rżniętych pod- stawek p. 70 c.
12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwało- ści 2-64.
1 stolik bambuso- wy z płytą granitową, 35 centim. średnicy, 3-50.
Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innymi: 1 młotek porcelanowy, 1 wałek „ i t. d. ” 3-80
Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający: 6 filiżanek, 1 cukierniczkę, 1 mlecznik, 1 czajnik, 3-90
Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk 3-14
Garnitur do mycia z fajansu francu- skiego albo dreźnieńskiego 3-20
Garnitur z szkła czystego z ob- wódką matową, zawierający: 12 szklanek do wody, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę na wodę, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki, 3-20
Garnitur stoł. porc. z deseniem niezwykłym się, zawierający: 12 talerzy płytkich, 6 „ głębokich, 6 „ deserowych, 1 półmisek długi, 1 „ okrągły, 1 salaterkę, 1 kompotierkę, 1 sosierkę, 1 wazę, 3-40
Przy zakupie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restaura- cyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie- znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-12-20)

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

ORFEVREURIE CHRISTOFLE
ZNAK FABRYCZNY
SZTUČCE CHRISTOFLE
na białym metalu posrebrzane, tudzież sprzęty stołowe
wzorkowego rodzaju.
Szczegółowe towary dla hoteli, restauracji i menaży, oraz
kasety dla wypraw ślubnych i t. p.
CHRISTOFLE & Co., Wien, I.
c. k. nadworni dostawcy.
Po cenach fabrycznych mają w Krakowie: K. Czaplicki,
St. Przybylski, A. Blason optyk. (22-3-18)

Restauracya Aleksandra.
Objawsz restauracyę w hotelu Saskim, otwieram takową we wtorek
dnia 22 b. m. po tymczasowym odnowieniu. Prowadząc w Warszawie przez dwadzieścia
kilkę lat pierwszorzędne zakłady, zjednałem sobie ogólne uznanie Publiczności warszaw-
skiej. Tak samo i tutaj będzie moim staraniem, ażeby uzyskać względy i uznanie Szan-
ownej Publiczności. Na sposób pierwszorzędnych hoteli w Warszawie wydawać będę
śniadania i kolacje z dwóch dań: barszku i białoni lub deseru do wyboru, z kilkun-
astu potraw, codziennie zmieniających, po 1 złr. Śniadania wydawane będą od godz. 11 do 2,
a kolacje od godz. 7 do 12, jak niemniej wydawane będą obiady à la carte na całe
i pół porcey od 1 do 6 godzin. — Przytem będę przyjmował wszelkie zamówienia na
w saloonach hotelu, jak i do domów prywatnych, poczynając od cen najniższych do naj-
wyższych. W zakładzie zaś wyrabiać się będzie **paszety wyborowych smaków**,
oraz na sposób **strasburski** z tychże samych materiałów co i tamte, niemniej **chaud-
frois** i różne **auspiki**, wykwalifikowane **majonezy**, **rudady**, **galantyny**, **indyki**
i **kapłony** truflami lub kasztanami faszerowane, oraz **galarety**, **kremy**, **bla-
manze** wytwornych smaków. — Będąc fachowym i specjalistą kuchmistrem, jestem
w możności wszystkie powyższe artykuły obliczać po możliwie niskich cenach, z pierw-
szych domów zagranicznych i tutejszych.
Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.
Aleksander Jałoszyński,
restaurator.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKA
Ta marka ochronna znajduje się na każdej paczce Herbaty, pochodzącej z mojego magazynu.
Od 30 lat zaprowadzona.
Herbata zawsze większą uzyskała rozpowszechnienie.
Jest zawsze świeża i tania. (2292-20-24)
Herbata Ciepłota z r. 2, 240, 280, 320, 340, 4 złr. i wyżej za pół kilo.
Okuchy Herbat z r. 140, 160 i 2 pół kilo.
Pracuję wszystkie znaczniejsze hande w Galicji, prowadząc te Herbaty po cenach oryginalnych.
Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)
Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju
flaszek „Akeynego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr.
Siemens” w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,
polecia swój
bogato zaopatrzony skład lamp, świeczników i pajaków z pierwszorzędnych firm
zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych lamp stojących
(Ständerlampen) i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcji, tańszych niemal o 50% jak
z wiedeńskich fabryk.
Towary majolikowe i brązowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najszlachetniejszych
przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów słu-
żących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.
12 szklanek gładko szlifowanych 54 c.
12 nożyków z trzonka mi majolikowemi 90 c.
12 profitek gładkich 36 c.
12 muszli prawdziwych do pasztecików 84 c.
12 płukanek kolor. 4-80
12 solniczek małych 60 c.
12 rżniętych pod- stawek p. 70 c.
12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwało- ści 2-64.
1 stolik bambuso- wy z płytą granitową, 35 centim. średnicy, 3-50.
Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innymi: 1 młotek porcelanowy, 1 wałek „ i t. d. ” 3-80
Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający: 6 filiżanek, 1 cukierniczkę, 1 mlecznik, 1 czajnik, 3-90
Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk 3-14
Garnitur do mycia z fajansu francu- skiego albo dreźnieńskiego 3-20
Garnitur z szkła czystego z ob- wódką matową, zawierający: 12 szklanek do wody, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę na wodę, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki, 3-20
Garnitur stoł. porc. z deseniem niezwykłym się, zawierający: 12 talerzy płytkich, 6 „ głębokich, 6 „ deserowych, 1 półmisek długi, 1 „ okrągły, 1 salaterkę, 1 kompotierkę, 1 sosierkę, 1 wazę, 3-40
Przy zakupie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restaura- cyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie- znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-12-20)

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

ORFEVREURIE CHRISTOFLE
ZNAK FABRYCZNY
SZTUČCE CHRISTOFLE
na białym metalu posrebrzane, tudzież sprzęty stołowe
wzorkowego rodzaju.
Szczegółowe towary dla hoteli, restauracji i menaży, oraz
kasety dla wypraw ślubnych i t. p.
CHRISTOFLE & Co., Wien, I.
c. k. nadworni dostawcy.
Po cenach fabrycznych mają w Krakowie: K. Czaplicki,
St. Przybylski, A. Blason optyk. (22-3-18)

Eaux de Vie
DE
COGNAC
Arbouin Marett & Co.
Maison fondée en 1822
Cognac.
Representés à Cracovie et en Galicie
par Mr. Adolphe Salomon
à Cracovie. (2594-12-26)

Zajmujące
nowości. Wspaniały katalog 25 ct. Wy-
syłka próbna książka z katalogiem 60 ct.
Kunstverlag „Phönix” Budapest, fók 212.
(78-5-10)

Dra Rosa Balsam życia
jest więcej niż od 30 lat znanym,
trawienie, apetyt i odchód wzdę-
wniecającym i łatwo rozwalniającym
środkiem domowym.
Wielka flaszka 1 złr.,
mała 50 cent., pocztą
20 cent. więcej.
Wszystkie części opako-
wania mają wyrażony
obok urzędowo zio-
żony znak ochronny.
Składy prawie w wszystkich aptekach Austrii-Węgier.
Tamtę jest również do nabycia:
Prazka maść domowa.
Według licznych doświadczeń ula-
twia ta maść wyczerpienie i wyle-
czenie rannych części w znakomity
sposób i działa przez tego jako
środek usmierzający ból i rozcho-
dzający się. (159-22-26)
Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.
Wszystkie części opako-
wania mają wyrażony
obok urzędowo zio-
żony znak ochronny.
GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA.
Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu le-
karzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany syrop piersiowy działa rozwalnia-
jąco na śluz, usmierzając na kaszel, zmniejszając na poty, tudzież podnieca
apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia ciało i podnosi siły. Żelazo
zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne
dla tworzenia krwi, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych soli fosfo-
ryczno-wapiennych u słabowitych dzieci dla tworzenia kości. (18-6-22)
Cena 1 flaszki 1-25, pocztą 20 c. więcej
za opakowanie. (Połówek niema).
Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herba-
bnego Syrupu wapienno-żelazistego” tudzież uważać
na to, ażeby pobożnie wydrukowany urzędowo protokół-
wany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce.
Centralny skład rozsyłkowy:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit”
VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.
Składy niemal we wszystkich aptekach w Krakowie —
Czerniowiecach i na prowincyi.

J. Sperber w Wiedniu,
II. Marchfeldstrasse 1,
fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych
i machin,
wyrabia:
kompletne urządzenia dla fabryk, gorzelni, fabryk
spirytusów, cukru i chemicznych
fabryk;
jako niezwykłą **szczegółowość:**
KOMPLETNE URZĄDZENIA
rafineryj nafty,
następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły
parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.
Armatury żelazne, ołowiane i metalowe s*z*
zawsze na składzie. (204-2-25)

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Biedna wdowa
matka kilkorga dzieci, z których jeden
jest bardzo chore, udaje się do serca szla-
chetnych i liściowych, aby w Admini-
stracyi „Czasu” złożyć dla niej rację,
jaka pomoc, za co Bóg miłosierny hojnie
wynagrodzi. (183-2-)
**Udzielam lekcji kroju i szy-
cia sukien damskich.** (208-2-)
H. Schmidt w Krakowie,
ulica Wolska Nr. 7, pierwsze piętro.

BOMBY
RAVACHOLA
1/2 kilo złr. 1-20, poleca **CUKIERNIA**
K. Masłowski
w Krakowie, ul. Grodzka L. 11
JP. (166-4-8)
**Z powodu śmierci współnika i zwinie-
cia handlu win i towarów korzennych**
pod firmą G. M. Goebel i Synowie
w Krakowie, odbywa się w lokalu
teższej firmy przy ul. Grodzkiej L. 15,
Wysprzedaż
Win węgierskich (starych win
kuracyjnych), Tokajskich wy-
trawnych i maślacy, win austriack.
i zagranicznych, portu angielskiego,
wódki, likierów, herbaty i t. d. po
cenach znacznie niższych. JP. (83-5-8)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wytłaczanie syst. Singera)
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek
Nr. 25. (152-9-8)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej
gotówką o 10% taniej.

Każdy kaszel,
tudzież wszelkie nieżyty choroby przewodu
oddechowego, krtań, płuc, następnie **do-
głębkości w oddychaniu - zaparcie**
oddechu, astmę, zadławienie, ko-
klus i kurczowy kaszel, chrypki,
drapanie w gardle, rozpoczynające się
gruźlicę usuwają najszybciej oddawna naj-
lepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przy-
rządzone oraz przez lekarzy polecione środki:
herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek
nieżyty św. Jerzego, pudełko 50 ct. z do-
kładnym opisem użycia. **Szukajcie** już po-
kładnie **dmucha widoczny**. Mniej niż dwie
paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opako-
wanie i list frachtowy więcej. Wszystkie za-
mówienia należy wprost adresować: **St.
George - Apotheke, Wien, V/2,
Wimmergasse 33.**
Skład w Krakowie w aptece „pod złotym
Słońcem” **E. Hellera.** (28-6-12)

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA.
Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu le-
karzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany syrop piersiowy działa rozwalnia-
jąco na śluz, usmierzając na kaszel, zmniejszając na poty, tudzież podnieca
apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia ciało i podnosi siły. Żelazo
zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne
dla tworzenia krwi, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych soli fosfo-
ryczno-wapiennych u słabowitych dzieci dla tworzenia kości. (18-6-22)
Cena 1 flaszki 1-25, pocztą 20 c. więcej
za opakowanie. (Połówek niema).
Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herba-
bnego Syrupu wapienno-żelazistego” tudzież uważać
na to, ażeby pobożnie wydrukowany urzędowo protokół-
wany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce.
Centralny skład rozsyłkowy:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit”
VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.
Składy niemal we wszystkich aptekach w Krakowie —
Czerniowiecach i na prowincyi.

J. Sperber w Wiedniu,
II. Marchfeldstrasse 1,
fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych
i machin,
wyrabia:
kompletne urządzenia dla fabryk, gorzelni, fabryk
spirytusów, cukru i chemicznych
fabryk;
jako niezwykłą **szczegółowość:**
KOMPLETNE URZĄDZENIA
rafineryj nafty,
następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły
parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.
Armatury żelazne, ołowiane i metalowe s*z*
zawsze na składzie. (204-2-25)

Rządca Drukarni Józef Łakociński.